# POLACY ZAGRANICA




Photo-Plat

W BOŻE CIAŁO W PIEKARACH NA ŚLĄSKU

Nr. 6 • Czerwiec 1937 • Rok VIII

# »PRZEGLĄD EKONOMICZNY«

KWARTALNIK POŚWIĘCONY BADANIU PODSTAWOWYCH I AKTUALNYCH PROBLEMÓW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH,

**ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE**

REDAKTOR **PROF. LEOPOLD CARO, Lwów, Akademicka 21.**

**ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Mickiewicza 3, I of.**

TOM XVII ZAWIERAŁ ROZPRAWY:

1. b. premiera i ministra skarbu Władysława **Grabskiego** — pt. Reforma oddłużenia rolnego na skutek wzrostu cen rolniczych.
2. b. min. skarbu oraz przemysłu i handlu Czesława **Klarnera** — pt. Dochód społeczny wsi i miasta,
3. nacz. wydz. min. skarbu Aleksandra **Ivánki** — pt. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy,
4. inż. Marcina **Maślanki** — pt. Problem użyteczności w technice i społeczeństwie,
5. prof. Emila **Ehrlicha** — o przemyśle kilimkarskim w Kossowczyźnie oraz 7 recenzji.

Tom XVIII zawiera rozprawy:

dra Henryka **Grubera,** prezesa P.K.O., pt. Problemy nowej koniunktury gospodarczej,

prof. Imre **Ferenczi** (Genewa) pt. Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie,

prezesa Jana **Steckiego** pt. Reforma rolna a kapitalizacja,

dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana **Klotta** pt. Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość, polemikę między doc. Wincentym **Stysiem** a dr Janem **Sondelem** na temat Kapitalizmu na wsi, oraz zwykłe rubryki: Z kraju i ze świata, 15 recenzji i sprawozdanie z odbytego walnego zgromadzenia.

Prenumerata roczna w kraju 15 zł, ulgowa dla urzędników w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO. 154.383 — 12 zł, zagranicą 20 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą miesięcznie wkładkę 1 zł 50, ulgową 1 zł, za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny" i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki" (dotąd 8 tomów) po znacznie zniżonych cenach.

Cena tomu „Przeglądu Ekonomicznego" w handlu księgarskim 4 zł.

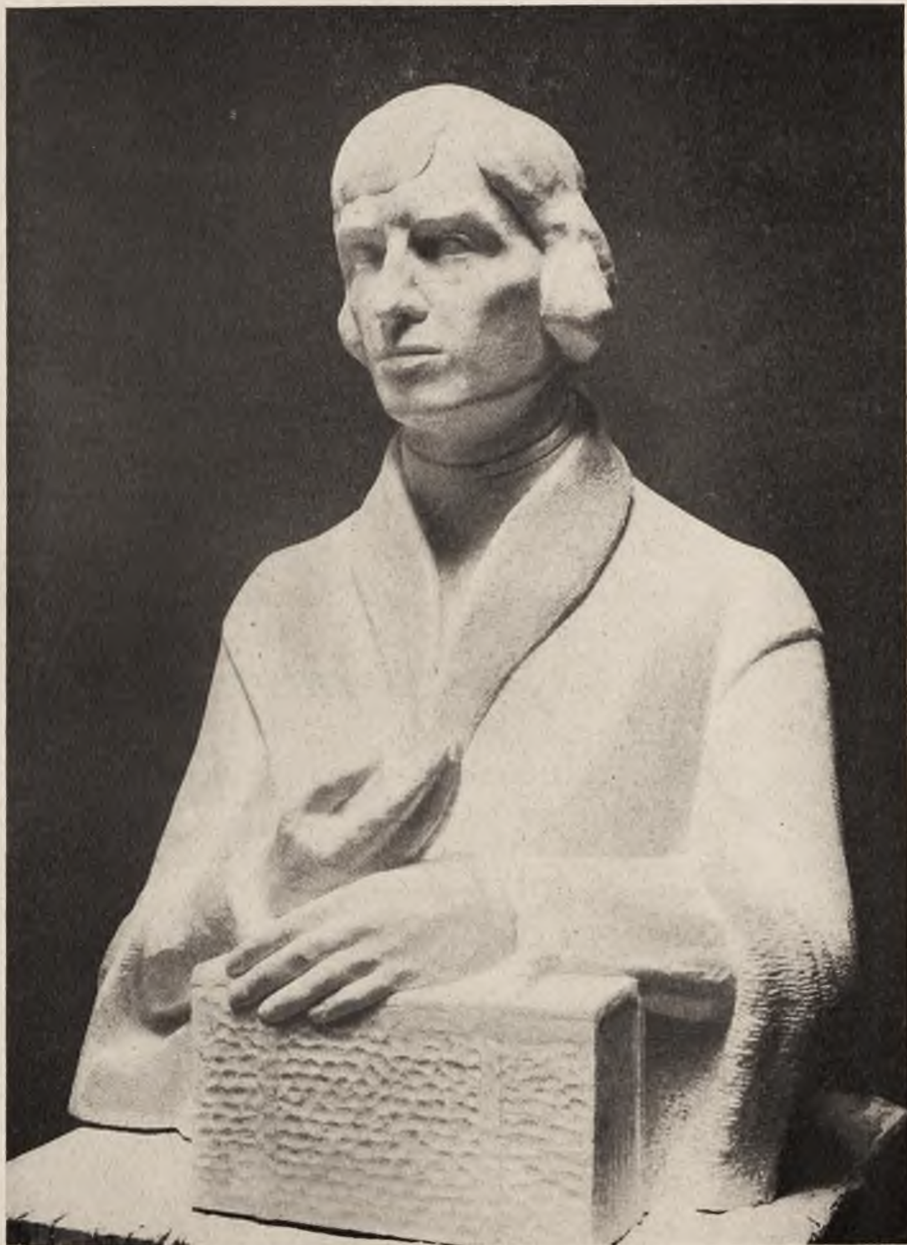
CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 6 • CZERWIEC 1937 R. • ROK VIII



Popiersie Kopernika w marmurze, dłuta J. Bohdanowiczówny ofiarowane przez amb. A. Wysockiego w imieniu Rządu Polskiego uniwersytetowi w Bolonii, którego słuchaczem był Mikołaj Kopernik

# T R E Ś Ć:



## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

# Rezolucja Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce

## uchwalona na II Zjeździe w Chicago w dniach 16 i 17 maja b. r.

Przejęci troską o lepszą przyszłość społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w zrozumieniu zadań przed nami leżących oraz owiani duchem współpracy i akcji konsolidacyjnej, jaka się odbywa na ziemiach polskich, my, delegaci i delegatki zjazdu drugiego Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, jako przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich organizacji i skupień polskich w Ameryce oraz prasy polskiej, uchwalamy niniejszą rezolucję, deklarujemy solenną łączność kulturalną i duchową z Macierzą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i jak najdalej idące porozumienie w sprawach obchodzących cały Naród Polski. Przyrzekamy podtrzymać i rozwinąć zadania i cele Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, przyrzekamy utrwalać dalej zespolenie ludu polskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, uświadamiać młode pokolenie pod względem narodowym i krzewić w tym pokoleniu dumę narodową i wzniosłe tradycje jego przodków, podnosić ekonomicznie, kulturalnie i politycznie polskie społeczeństwo w tym kraju. Śląc braciom naszym tak w Polsce, jak i na całym świecie rozproszonym serdeczne pozdrowienie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i zapewniając ich o pełnym zrozumieniu naszych zadań i celów, pragniemy podkreślić, że jako obywatele wolnej Republiki Amerykańskiej będziemy zdążali do dalszego rozwoju jak najserdeczniejszych stosunków przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Z głębi serca dziękujemy tym czynnikom i osobom, które zdążały niestrudzenie do zespolenia Polonii Amerykańskiej oraz nie szczędziły wysiłków, by na wzajemnej tolerancji i dobrej woli całego społeczeństwa polskiego oprzeć byt Rady i zapewnić jej piękną przyszłość oraz pozwolić jej na spełnienie szczytnych misji.

Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polska! Niech żyje Światowy Związek Polaków z Zagranicy i niech żyje Polonia Amerykańska pod sztandarami Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej!

# Polacy w Ameryce dokumentują swą nierozerwalną więź z Macierzą

TRANSMISJA RADIOWA Z CHICAGO Z UROCZYSTOŚCI OTWARCIA III ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ

Przed samymi Zielonymi Świętami w całej prasie polskiej ukazały się wzmianki dłuższe i krótsze zawiadamiające, że w dniu 16 maja b. r. Polonia Amerykańska przemówi za pośrednictwem „Polskiego Radia" do społeczeństwa polskiego w Polsce. Miało to nastąpić z okazji II Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Chicago, naczelnej reprezentacji 4 milionowej Polonii Amerykańskiej. Urozmaicony program tej pamiętnej audycji ściągnął licznych słuchaczy do odbiorników radiowych solidaryzujących się z poczynaniami rodaków zza oceanu. Bo trzeba przyznać, że ten pęd ku poznawaniu potrzeb oraz życia społecznego naszych rodaków na obczyźnie jest coraz żywszy. Coraz częściej w prasie krajowej ukazują się artykuły, notatki, obrazujące życie i poczynania poszczególnych Polonii. Wielką i zasadniczą rolę ma tu do spełnienia Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, mające na celu między innymi propagandę i popularyzowanie spraw Polonii Zagranicznej wśród społeczeństwa krajowego.

Transmisję poprzedziło przemówienie przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy dyr. Stefana Lenartowicza, który w krótkich słowach ujął i zobrazował dorobek społeczny, gospodarczy i organizacyjny Polonii Amerykańskiej, podkreślając jej wielki patriotyzm, najwyższe umiłowanie wszystkiego co polskie. Polonia Amerykańska posiada wielkie znaczenie w życiu wewnętrznym Ameryki — mówił dyr. Lenartowicz — a najlepszym dowodem tego jest fakt, że przemawiać będzie major miasta Chicago p. Kelly. Drugim tego dowodem to życzliwość radia amerykańskiego, które na własny koszt transmitowało otwarcie Zjazdu na wszystkie rozgłośnie amerykańskie w liczbie przeszło czterdziestu. „Jestem głęboko przekonany—kończył swe przemówienie przedstawiciel Światowego Związku — że audycja ta będzie nowym i istotnym dowodem nierozerwalnych uczuć łączących Polskę z Polonią Amerykańską".

Chicago stało się świadkiem tego doniosłego w życiu Polonii Amerykańskiej momentu: tam bowiem odbył się II Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, skupiającej około 60-ciu polskich organizacji w Stanach Zjednoczonych, z których większość posiada przeszło półwiekową tradycję ofiarnej pracy społeczno-narodowej. Ustępujący Prezes Rady, Cenzor Świetlik, wyjaśnił w krótkich lecz mocnych słowach, że Rada powstała przed rokiem po to, by sharmonizować wysiłki całej Polonii Amerykańskiej dla obrony interesów polskich, podniesienia poziomu kulturalnego, wzbudzenia słusznej dumy narodowej, uchronienia młodzieży przed wynarodowieniem i stworzenia jeszcze większej, jeszcze lepszej sieci szkół i stowarzyszeń polskich.

Z zapartym oddechem słuchaliśmy tego głosu polskiego zza oceanu, głosu nie tylko rozumu, ale przede wszystkim głosu serca, który domagał się jak najściślejszej współpracy z Polską, jak najbardziej zgodnego działania dla osiągnięcia tego celu, do którego Rada została powołana.

W swej rezolucji, nadesłanej do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Rada stwierdza łączność i nierozerwalne braterstwo ze wszystkimi Polakami na całym świecie i uroczyście zapewnia, że zawsze wysoko dzierżyć będzie sztandar polskości, stojąc jednocześnie na straży dobrych stosunków pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Polacy w Ameryce, wychowani w twardej szkole walki o byt nie rzucają słów i obietnic na wiatr — a więc możemy śmiało stwierdzić, że Polska Rada Międzyorganizacyjna, jako naczelna organizacja Polonii Amerykańskiej potrafi zrealizować hasła rzucone na zjeździe, hasła, które powinny podchwycić wszystkie skupiska polskie na świecie, a które brzmią:

„Każdy Polak w polskiej organizacji".

„Każda organizacja w Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej".

„Rozbudujemy współpracę z Macierzą poprzez Polską Radę Międzyorganizacyjną i Światowy Związek Polaków z Zagranicy".

„Polakowi nie wolno o Polsce mówić źle".

# Przykład godny naśladowania

Napisano już wiele na temat konieczności kupowania przez rodaków naszych na obczyźnie towarów sprowadzanych z Polski. Prasa polska zagranicą pomieściła cały szereg artykułów na ten temat, odbywano zebrania, konferencje, narady. Zjazd kupców polskich w Cleveland (U.S.A.), jaki odbył się rok temu, stał się jakby ukoronowaniem wysiłków przedsiębranych w tym kierunku przez kupiectwo polskie w U. S. A. I dobrze się stało, że właśnie w tym mieście zrodziła się myśl jeszcze jednego praktycznego podejścia do zagadnienia zbytu towaru polskiego na rynku amerykańskim. Jest ona chlubnym dowodem patriotycznego nastawienia kupiectwa polskiego w U. S. A., które zdrowy interes handlowy umie połączyć z pracą społeczno-narodową na wychodztwie.

„Wiadomości Codzienne" w Cleveland w notatce zatytułowanej „Od teorii do praktyki", którą niżej cytujemy, piszą o fakcie, może na razie wydającym się mało znaczącym, który jednak charakteryzuje bardzo dobitnie nastawienie polskiego kupca w Ameryce do współpracy z Polską. Oto, co piszą „Wiadomości Codzienne":

„Właściciel polskiego składu importowego w Cleveland -- p. S. Z. Stachowicz, wystąpił ostatnio z projektem utworzenia Funduszu Wychodztwa Polskiego i poddał myśl, by w tym celu wypuścić znaczki, któreby klienci otrzymywali od kupców przy zakupie towarów polskich. Za znaczki te byłaby im wydawana premia — 3% od zakupu. Stachowicz projekt swój wprowadził w życie, a nadto wprowadził tę innowację, że klienci przy zakupie jakiegokolwiek towaru z Polski korzystać będą już nie z 3-y, ale z 4-roprocentowego rabatu, z czego 1% przeznaczą na cele społeczno-narodowe Polonii w Cleveland.

Klient może zaznaczyć na co ów 1% przeznacza (organizacje młodzieżowe, szkoły, kółka naukowe, świetlice itp.). Po roku nastąpi sprawdzenie kwitariuszy i wypłata pieniędzy poszczególnym organizacjom".

Miejmy nadzieję, że przykład p. Stachowicza znajdzie licznych naśladowców.




(korespondencja własna)

Do pustynnych jeszcze brzegów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych zawinął we wrześniu 1608 roku żaglowiec „God Speed" (Szczęść Boże) pod komendą angielskiego kapitana Krzysztofa Newporta. Była to trzecia z rzędu wizyta „God Speed'u" do brzegów Ameryki. Jak za dwu pierwszych, tak i podczas trzeciej wizyty, statek przywiózł znaczny transport kolonistów z Anglii, zapasy żywności i wiele najniezbędniejszych przyborów do utrzymania założonej przed rokiem (1607) pierwszej angielskiej osady w Ameryce, nazwanej Jamestown.

Z żaglowca tego, prócz różnych rzemieślników i zwyczajnych robotników, wysiadło kilkudziesięciu mężczyzn, pochodzących ze szlachty angielskiej, tak zwanych „rycerzy błędnych", awanturników różnych, poszukujących przygód i szczęścia na szerokim świecie. Wśród tych, z przyczyn zupełnie innych znajdował się także imć pan Michał Łowicki, szlachcic polski, wezwany do kolonizowania Polaków w Ameryce.

Z pierwszym transportem kolonistów przyjechał do Ameryki Anglik, kapitan John Smith. Było to w roku 1607. Trzy żaglowce płynęły wtedy razem do nieznanej ziemi — „Suzan Constant", „God Speed" i „Discovery". Po burzliwym i pełnym rycerskich wyczynów życiu na kontynencie Europy — walczył bowiem z Węgrami przeciw Turkom, spędził jakiś czas w niewoli tureckiej, bawił w stolicach różnych państw Europy, a był i w Polsce, gdzie właśnie zaprzyjaźnił się z panem Łowickim — zawitał wreszcie do Ameryki kapitan John Smith, „pierwszy bohater amerykański".

Wszystkie te wyprawy odbywały się na koszt wielkiej angielskiej firmy handlowej zwanej „Virginia Company of London", która w porozumieniu z rządem angielskim podjęła się szukać dla Anglii nowych kolonii, ażeby znaleźć własny surowiec, zwłaszcza surowiec niezbędny do budowy okrętów, jakiego w Anglii nie było. Anglia nie miała lasów, nie miała smoły, nie wyrabiała dziegciu, szkła, ługu, a przetwory te sprowadzała głównie z Polski i Rosji, gdzie kupowała także niezbędny budulec.

Aby uczcić firmę „Virginia Company of London", tę pierwszą kolonię angielską w

Ameryce, z miastem Jamestown jako stolicą, nazwano Virginią. Dziś jest to jeden z 48 stanów nazywany stanem Virginia.

Podróż do Ameryki na ówczesne czasy trwała sześć miesięcy. Była bardzo niebezpieczna, ryzykowna, więc jedynie ryzykanci godzili się na wyjazd z Europy do tej dalekiej kolonii. Przybywali ludzie niezbyt odpowiedni do pracy kolonizacyjnej. Toteż już z pierwszym okrętem, udającym się w drogę powrotną z Ameryki, Smith wysłał do Londynu protest przeciw tej klasie kolonistów i w miejsce leniuchów i różnych awanturników domagał się przysłania prawdziwych rzemieślników, a w szczególności takich, co umieją wyrabiać szkło, dziegieć, czy ług. Domagał się cieśli zdolnych, którzyby budowali młyny i domy mieszkalne.

Na wezwanie Virginia Company of London pośpieszył wówczas do Anglii stary znajomy kapitana Smitha, pan Michał Łowicki. Zwerbowawszy na początek kilku Polaków, dobrych rzemieślników, z nimi wyemigrował żaglowcem „Szczęść Boże" pod opieką kapitana Newporta do Ameryki.

Pod kierownictwem tych kilku polskich rzemieślników, koloniści rozpoczęli budowę pierwszej w Ameryce huty szklanej, wyrabiali potaż, smołę, ług, budowali przeróżne warsztaty. Na inicjatywie Polakom nie zbywało, a odznaczali się taką pracowitością, że wkrótce Smith za przykład wszystkim innym ich stawiał.

Polacy wystawili sobie takie świadectwo, że następne transporty liczyły już więcej Polaków. Nie tylko byli oni zatrudnieni w poszczególnych warsztatach, lecz także brali udział w walkach z Indianami, którzy często na tę pierwszą osadę napadali. Ponadto Polacy brali udział w wyprawach w głąb kraju, ażeby zapoznawać się z terenem i jego skarbami. Odznaczali się wówczas odwagą i sprytem w walce z Indianami.

Za tę pionierską służbę firma angielska płaciła Polakom jak i innym kolonistom po 36 szylingów miesięcznie. Pierwsi nasi rodacy na tej obcej ziemi przechodzili twarde koleje, wielu z nich poświęcenie swe życiem przypłaciło, już to ginąc z rąk Indian, już to zapadając na różne choroby, które co jakiś czas kolonistów dziesiątkowały.

Pracą swoją i obywatelskim postępowaniem pierwsi ci Polacy w Ameryce przynieśli zaszczyt narodowi polskiemu.

W roku bieżącym Szwedzi amerykańscy obchodzą uroczyście 300-lecie wylądowania w Ameryce pierwszych Szwedów. Lat temu 29 Polacy jeszcze nie wiedzieli o tym, że z pierwszymi kolonistami angielskimi przybyli do Ameryki Polacy. Podobnie przeto pięknego jubileuszu wówczas nie obchodziliśmy. Dziś jednakże, dzięki pracom historycznym Mieczysława Haimana, który z popiołów przeszłości odgrzebał wiele cennych faktów i zachęcił tym innych do szperania w starych księgach Ameryki i zaznajamiania się z przeszłością Polonii, jesteśmy w stanie rozpocząć przygotowania do uczczenia w roku przyszłym 330-lecia wylądowania pierwszych Polaków w Ameryce.

Rocznica ta przypada we wrześniu 1938 roku. Polonia amerykańska wkrótce przystąpi do przygotowań, ażeby do wielu nazwisk wybitnie zasłużonych w historii Stanów Zjednoczonych Polaków — obok Kościuszki, Pułaskiego, Krzyżanowskiego, Kargi, Tochmana, Wardzińskiego i innych — dodać także nazwisko Michała Łowickiego, „ojca Polonii amerykańskiej", jak go słusznie obecnie nazywać możemy.

Wrzesień w roku przyszłym nie tylko dla Polonii amerykańskiej powinien być miesiącem wielkim, ale także powinien wzbudzić zainteresowanie w kołach naszych rodaków w Polsce.

Artur L. Waldo.

Chicago, w kwietniu 1937 r.

# Młodzież polska w państwie totalnym

*(Artykuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*Drukujemy artykuł z cyklu „O młodzież polską zagranicą" nadesłany nam z Berlina przez p. Edmunda Osmańczyka. Autor zwięźle, ciekawie, a zarazem przystępnie ujmuje zagadnienie młodzieży polskiej w Niemczech, którą cechuje wiara, wiara zdobywcza, wiara, która cuda czyni.*

*REDAKCJA.*

Stan faktyczny przedstawia się następująco: w państwie niemieckim żyje półtora miliona Polaków, obywateli niemieckich. Żyją oni na terenach autochtonnych (Śląsk, Południowe Pogranicze, Krajna, Kaszuby, Powiśle, Warmia, Mazury), oraz wychodźczych (Westfalia, Nadrenia, Niemcy Środkowe). Na przestrzeni wieków zgermanizowały się warstwy wyższe, po wojnie opuściła ten teren nieliczna inteligencja. Został lud rolniczo-robotniczy. Stan organizacyjny polskiego posiadania był po wojnie, plebiscytach i powstaniach znikomy, równy zeru. Nastroje ludności polskiej w r. 1922 (początek pracy narodowej po wojnie — założenie Związku Polaków w Niemczech) łatwo sobie wyobrazić. Wojna i plebiscyty wyrządziły nie tylko szkody materialne, ale stokroć gorsze szkody moralne. Polacy w Niemczech musieli zatem odbudowywać i tworzyć nie tylko nowe zupełnie formy organizacyjne, ale przede wszystkim musieli odbudowywać d u s z ę każdego Polaka i obwarować ją tak silnie, by już największe kataklizmy nie uczyniły jej szkody. Chodziło w pierwszym rzędzie o młodzież. Stwierdźmy z dumą, że życie polskie w Niemczech po wojnie odbudowywane i organizowane było przez ludzi młodych, dwudziestoparoletnich i to na wszystkich prawie terenach.

Lata 1922 — 1933 znane są wszystkim



Chór młodzieży polskiej z Westfalii.



Młode Polki ze Śląska Opolskiego w czasie Sejmiku na Górze Św. Anny w rozmowie z przedstawicielką starszego pokolenia.

z wyścigu kilkudziesięciu partii niemieckich w germanizacji i nastrojach antypolskich. Praca narodowa polska, rzecz prosta, w takich warunkach była co najmniej ciężka.

Od r. 1933 w państwie niemieckim rządzi partia nacjonalistyczna, która zasadniczo zmieniła ustrój państwa z systemu liberalnego na system totalny. System ten wyraził się najpierw w t. zw. „zgleichszaltowaniu" wszystkich organizacji. Związki i towarzystwa polskie na skutek zasadniczej interwencji Związku Polaków w Niemczech pozostały nietknięte. Następnym krokiem państwa totalnego były ustawy zapewniające wychowanie każdego młodego Niemca w jednolitej szkole przymusowych i dobrowolnych organizacji, a więc „Jungvolk", „Hitlerjugend", „Landjahr", „Landdienst", „Arbeitsdienst". Wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej zamyka powyższy szereg obowiązków narodowych niemieckich, obowiązkiem obywatelskim państwowym.

Dalsze ustawodawstwo w myśl zasady państwa totalnego obejmuje powoli wszystkie przejawy życia nie tylko politycznego, gospodarczego, społecznego, organizacyjnego, ale coraz częściej i prywatnego. Podstawą każdej ustawy jest dobro narodu niemieckiego.

Wódz narodu niemieckiego i Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, potępił oficjalnie germanizację i stanął na stanowisku, że godność i duma oraz kulturalny rozwój mniejszości narodowych winny być uszanowane.

Ustawy państwa totalnego, mimo że zwracają się wyłącznie do członków narodu niemieckiego, obejmują, jak dotąd, również Polaków w Niemczech. Wyraża się to np. w tym, że Polak rolnik musi być „źródłem krwi narodu niemieckiego" w myśl ustawy o zagrodach dziedzicznych. Albo n.p. młody Polak musi się poddać wychowaniu narodowo-niemieckiemu, będąc w nacjonal - socjalistycznej służbie pracy.

Wychowanie w obcym duchu jest, rzecz prosta, germanizacją.

Przeciwko temu stosowaniu (germanizacyjnych w skutkach swoich dla Polaków), ustaw bronią się Polacy w Niemczech moc-

no i należy mieć nadzieję, że Kanclerz Rzeszy rozpatrzy zasadniczo i po sprawiedliwości tę sprawę.

Faktem jednak jest, że obecnie młodzież polska w Niemczech wciągana jest w łańcuch organizacji narodowo-niemieckich i że musi wykazać wiele hartu, aby nie ulec germanizacji.

Zatem sytuacja jest nadal co najmniej ciężka.

Ten długi wstęp potrzebny był, aby móc mówić o zagadnieniu młodzieży polskiej w oparciu o realność faktów i istniejącej rzeczywistości. A wnioski z tego stanu rzeczy są następujące:

*1) stan materialnego posiadania Polaków w Niemczech, a więc szkoły, kursy, gimnazjum, spółdzielnie, prasa, jest całkowicie niewystarczający, zaspakaja bowiem zaledwie drobny odsetek całej ludności polskiej w Niemczech.*

*2) Dopóki nie nastąpi zasadnicza zmiana, warunki, w jakich Polacy w Niemczech żyją, a więc stosunek otoczenia, ustawodawstwo totalne, akcja Bund deutscher Osten itp., uniemożliwiają prawie całkowicie szybki rozwój polskiego stanu posiadania do poziomu np. takiego, jaki mają Niemcy w Polsce. A więc np. 17 gimnazjów, 600 spółdzielni itd.*

*3) Stworzenie przez Polaków w Niemczech mocnego, zwartego życia organizacyjnego, wyrażającego się najbardziej w posiadaniu wzorowej organizacji naczelnej, Związku Polaków w Niemczech, wskazuje, że w ludzie polskim w Niemczech istnieją olbrzymie pokłady twórczej inicjatywy, harmonii organizacyjnej, ofiarności i wytrwałości.*

Zatem mając zupełnie niewystarczający kapitał materii, trzeba pewność wygranej nie na nim budować, lecz na ogromnym kapitale duszy ludu polskiego w Niemczech.

I szkoły i spółdzielnie i prasa i słowo głoszone publicznie, ziemia i praca są w państwie totalnym zależne tylko od ustaw.

Dusza tylko od Boga. — Zatem na duszy, na polskich sercach trzeba budować.

Nie oznacza to, rzecz prosta, zrezygnowania z materialnej podstawy. O to trzeba walczyć w dalszym ciągu, bo to się nam należy. A naród z niczego nie może rezygnować.

Sytuacja bowiem Polaków w Niemczech podobna jest do drzewa stojącego w polu. Wiadomo: — drzewo ma prawo do rozwoju, do słońca, ziemi ożywczej, wilgoci. — Niestety, świat nie jest idealny i stąd nigdy nie wiadomo, co drzewu dnie przyniosą, czy słoneczne ciepło, czy mróz, orzeźwiający wiatr, czy niszczący wicher, wilgoć potrzebną, czy ulewę podmywającą korzenie, pogodę błękitną, czy ciemną burzę.

Chodzi o to, by drzewo umiało i burzę i wicher i mróz i ulewę przetrzymać, zatem by pień był zdrowy.

I tu widzimy młodzież. Tak, to ona musi być taką mocną i zdrową, jak najsilniejszy pień drzewa. A czym ma być zdrowa i silna? — Wybudowanym przez ojców gimnazjum? — Stworzonymi przez ojców spółdzielniami? — Gazetami? — Kursami? — Organizacjami? — Nie! — Ale przekazanym jej przez ojców sercem polskim ma być silna, sercem świadomie dla Polski — Narodu bijącym.

Młodzież musi być mocna Ideą Polską, w którą wierzy najświęciej.

W każdej walce lepiej mieć trzech wierzących niż stu tylko zorganizowanych. Treść jest zawsze silniejsza od formy.

I nie obawiajmy się o nic. Młodzież, która będzie miała serca wypełnione całkowicie treścią Idei Polskiej, potrafi znaleźć najlepszą formę i iść najlepszą drogą i walczyć najskuteczniej.

Młodzież polska w Niemczech, żyjąc w warunkach specjalnie trudnych w tym duchu się wychowuje. W duchu fanatycznego idealizmu polskiego, którym przeciwstawia się wszelkiej potędze materialnej.

Dla młodego Polaka w Niemczech jest jasne, że bez względu na to, co robi, gdzie się znajduje, czy w „Arbeitsdienscie", czy

w kopalni, czy na roli, czy przy warsztacie, w świątek czy w piątek, zawsze jest Polakiem i należy do Polski-Narodu.

Młody Polak w Niemczech wie, że o Polsce wolno mówić tylko dobrze i tego swego przekonania potrafi bronić wobec swoich czy obcych.

Młody Polak w Niemczech w każdym Polaku widzi swego rodzonego brata.

Młody Polak w Niemczech wie, że najważniejszym dniem jest dzień powszedni, że w tym dniu buduje się przyszłość Polski-Narodu, która jest naszą przyszłością.

Młody Polak w Niemczech jest radykalistą polskości, t. zn. że chce, aby każdy przejaw życia Polski posiadał zawsze maksimum polskości.

Młody Polak w Niemczech wreszcie wie, że wiara góry przenosi, że aby zwyciężyć, trzeba wierzyć i to z ufnością w swój Naród bezgraniczną.

Oto jest katechizm młodego Polaka w Niemczech. Oto jest to, co przeciwstawiamy obcym maszynom organizacyjnym, które chcą nas totalnie wchłonąć.

Chłopak, czy dziewczyna, dla których prawdy te stały się świadomą własnością ich serc, możemy być pewni, nie będzie tylko przez całe życie świadomym Polakiem, ale Polakiem walczącym. To znaczy takim, który tworzy wielkość Narodu a nie tylko w tej wielkości żyje.

Ilu takich jest w Niemczech zapytają zaraz wszyscy czytelnicy, lubiący statystyki.

Nie wiem. Może sto tysięcy, może dziesięć tysięcy, a może tylko tysiąc. Apostołów było dwunastu i też starczyło, by zwyciężyli. Nie liczba bowiem jest ważna, ale wiara.

Kto w liczbie szuka pewności wygranej, ten już przegrał.

Szukajmy wygranej w młodych, wierzących sercach polskich — a wygramy.

Edmund Osmańczyk (Niemcy)

# Miłość ojczyzny — Polski

Kocham Cię, w ludziach, nadziejach, zaoranej świeżo ziemi, w śpiewie ptaków, w szeleście kłosów, w szumie lasów, w mgłach nad łąkami, w dźwiękach fletni pastuszych nad skrajami łąk...

Kocham Cię, w krzyżach przydrożnych, w samotnych gruszach polnych, w śniegach białych, w diamentach szronu, w rubinach zachodu, świtach sinych i w gwiaździstych nocach...

Kocham Cię, w sklepieniach z chmur, w gwiazdach i falach, we wrzosach i różach, w obłokach i echach...

Kocham Cięż w ludziach, nadziejach, marzeniach, westchnieniach, złotych snach o kamiennych dolach, w dźwięcznym, jak stal giętkim brzmieniu Twej mowy, w długim łańcuchu Twych wielkich duchów rycerskich i śpiewnych...

I wezbrać pragnę we wszystką siłę, we wszystkie blaski, we wszystką potęgę nieba i ziemi, wiosny i zimy, aby dzwonieniem skowronka i śpiewem słowiczym, szmerem traw, wonią i szeptem kwiatów i krzykiem serca, zawołać: Jestem sługą Twoją!

Kocham Cię, Polsko!

Eliza Orzeszkowa

# Z ŻYCIA KOLONII POLSKIEJ W RIO DE JANEIRO

(Korespondencja własna „Polaków Zagranicą")

Z DZIEJÓW KOLONII — PRZYSTĄPIENIE DO OBOZU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM — DZIAŁALNOŚĆ PROF. ODONA BUJWIDA WŚRÓD EMIGRACJI — JERZY KOSSOWSKI I PRASA POLSKA W KURYTYBIE — WYSTAWY MALARSKIE P. HEL. TEODOROWICZ-KARPOWSKIEJ — KONCERTY POLSKIE W RADIO — STATKI POLSKIE W ZATOCE GUANABARA.

Kolonia polska w Rio de Janeiro, jakkolwiek do dzisiaj jeszcze stosunkowo nieliczna, bo licząca około 500 rodzin rdzennych Polaków, należy do najstarszych w Brazylii. Nieliczna — gdyż mieszczaństwo i inteligencja polska emigrowały mało w dawnych czasach. Stara — gdyż od pierwszych lat naszego wychodztwa, tj. od r. 1870, z każdym prawie transportem emigrantów - rolników przybywał do stolicy Brazylii ktoś z inteligencji, kto osiedlał się nad zatoką Guanabara, tutaj szukał zajęcia i lepszych niż w kraju warunków bytu, tutaj dochodził niekiedy, choć rzadko, do znaczenia i dobrobytu. Przeważnie jednak część ludności polskiej w Rio de Janeiro stanowią drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, służba, z czasem także niżsi i wyżsi urzędnicy samorządowi, administracyjni, bankowi, oraz nauczyciele.



Z pobytu d-ra Odona Bujwida w Brazylii

Mimo swej niewielkiej liczby i ubóstwa, Kolonia polska w Rio de Janeiro odegrała w ciągu swych 60 z górą lat istnienia wcale poważną rolę. Zorganizowana w tow. „Z g o d a", „J e d n o ś ć", „S a m o p o m o c, O ś w i a t a" i w końcu „P o l o n i a", przechodziła ona różne koleje, to rozrastając się, to upadając, zawsze jednak, w momentach ważnych dla narodu polskiego, wykazywała żywotność i ścisłą łączność z Macierzą. Ona to rozwijała troskliwą opiekę nad biednymi wychodźcami w okresie tzw. „gorączki emigracyjnej" (l. 1890-95). Jej działacze, z niezapomnianą ś. p. Jadwigą Jahołkowską, postarali się jeszcze za czasów niewoli, by rząd brazylijski w statystykach imigrantów Polaków notował w oddzielnej narodowej rubryce, a nie pod mianem Rosjan, Niemców czy Austriaków. A kiedy potem przyszły czasy nagonki na Polaków, kierowane przez hakatystyczną politykę pruską, drobna kolonia w Rio de Janeiro, dzięki niezmordowanej pracy i ofiarności dzisiejszego jej seniora, Jakuba Kosińskiego, wzięła na siebie trudne zadanie obrony imienia polskiego i wyświetlania prawdy dziejowo - politycznej, które to zadanie spełniła chlubnie i zwycięsko, pozyskując dla spraw polskich najlepszą część prasy brazylijskiej. Z łona tejże kolonii wyszedł też pierwszy K o m i t e t N a r o d o w y P o l s k i na terenie Brazylii, ze wspomnianym Kosińskiem na czele, w r. 1917, rozpoczynając zbiórkę grosza dla dotkniętych wojną, oraz zbiórkę ochotników do tworzących się części przyszłej armii polskiej, po obu stronach kordonów okupacyjnych. Akcję tę przekazał następnie Centralnemu Komitetowi Nar. w Kurytybie, który objął już całe terytorium Brazylii, zamieszkałe przez Polaków. Aż do przysłania przez Rząd Polski pierwszego Posła R. P., w osobie ś. p. hr. Ksawerego Orłowskiego (w kwietniu 1920 r.), Komitet Nar. Pol. w Rio spełniał był rolę półoficjalnego przedstawicielstwa polskiego i znajdował całe uznanie i szacunek ze strony władz brazylijskich, bardzo życzliwie odnoszących się do ruchu niepodległościowego Polaków. Tu wreszcie, wyłonił się ze społeczeństwa polskiego pierwszy K o m i t e t U d z i a ł u w P o w s z. W y s t a w i e K r a j. w Poznaniu w r. 1929, przygotowując wraz z Komitetem Parańskim stoisko Wychodztwa Polskiego na tejże wystawie, oraz publikując (na hektografie) cenne wydawnictwo historyczno-informacyjne p. t. „P o l a c y w R i o d e J a n e i r o". (Zbiór materiałów hist.-inform. z okazji P.W.K. w Poznaniu. Rio d. J. 1929, str. 124 in. 4-o). Poza tym kolonia

rioska, a raczej ściśle biorąc, Tow. „Polonia" — gdyż, niestety, wielka jeszcze jest liczba Polaków niezorganizowanych, luźnie chodzących i omijających Tow. — utrzymuje stały kontakt z życiem polskim w kraju, należąc do Centr. Związku Pol. w Kurytybie, a tym samym będąc i cząstką Światowego Związku Polaków w Warszawie, przeżywając, wraz z resztą narodu, każdą ważniejszą, radosną czy smutną chwilę w formie uroczystych zebrań, wieczorków, akademii lub posiedzeń dyskusyjnych.

Z ostatnich dni jest do zanotowania moment pierwszorzędnej wagi. Z okazji podwójnego święta imienin ś. p. Marsz. Piłsudskiego oraz Marsz. Rydza-Śmigłego, odbyło się w lokalu Tow. „Polonia" uroczyste zebranie Kolonii, na którym, poza uczczeniem pamięci Budowniczego Polski i podniesieniem zasług Jego duchowego spadkobiercy, odczytaną i skomentowaną została deklaracja ideowo-polityczna pułk. Adama Koca. W imię hasła zjednoczenia i konsolidacji wszystkich sił w narodzie, wzmocnienia potęgi i obronności granic Państwa, podniesienia poziomu życia i kultury warstw pracujących — ogół zebrany, jednogłośnie, w sposób entuzjastyczny zamanifestował swą solidarność i łączność z twórcą organizującego się Obozu Współpracy z Rządem i jego programem, wysyłając ad hoc pisma na ręce pułk. Koca, oraz Światowego Związku Polaków w Warszawie. Do manifestacji Kolonii polskiej w Rio de Janeiro przyłączyła się natychmiast i Kolonia w drugiej stolicy Brazylii, Sao Paulo, zgrupowana w Tow. Polskim im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, przesyłając również od siebie wymowną deklarację solidarności.

Poza tym aktem o charakterze wybitnie narodowo-politycznym, kronika życia Kolonii rioskiej zapisała ostatnio szereg ważnych momentów, zasługujących ze wszech miar na wspomnienie i tutaj. Ożywiły one bowiem znacznie życie i działalność kolonii; wniosły do nich element świeżości i mocy; uczyniły ruch dokoła spraw polskich i społeczeństwo brazylijskie zwabiły szeregiem pierwszorzędnych imprez, które długo rozbrzmiewały pochlebnie na łamach tutejszej i prowincjonalnej prasy.

Do momentów tych zaliczyć należy przede wszystkim wizytę w Brazylii prof. Uniw. Jagiellońskiego, dra O d o n a B u j w i d a. Ten osiemdziesięcioletni starzec nie pierwszy raz jest w Brazylii. Przed ośmiu laty przebył tutaj kilka miesięcy, objeżdżając wraz z Posłem i Konsulem polskim wszystkie Stany Brazylii, zamieszkałe przez Polaków, badając stosunki zdrowotne i gospodarcze po koloniach i wydając następnie bardzo cenny poradnik dla wychodzców o chorobach tropikalnych i samoobronie przeciwko nim, o warunkach klimatycznych, sposobach leczenia, formach zachowania higieny etc. Obecnie prof. Bujwid, choć przybył tu właściwie na K o n g r e s E s p e r a n t y s t ó w B r a z. zaproszony przez ich Związek, nie zaniedbał i spraw emigracyjno-kolonialnych. I doprawdy nie wiadomo, co więcej podziwiać u tego wiecznie młodego starca: czy niesłychaną w tym wieku ruchliwość, bystrość, zainteresowanie wszelkimi sprawami społecznymi, mającymi znaczenie zasadnicze, z punktu widzenia narodowego, dla naszych osiedli rolniczych i miejskich ośrodków w Brazylii — czy też zdrowy sens praktyczny, umiejętność podejścia do ludzi i spraw, takt w traktowaniu miejscowych waśni i sporów, i — co najważniejsze — gorące serce, ofiarność do zapamiętania i szczery, dobroczynny optymizm w odniesieniu do polskiego wychodztwa, w otoczeniu morza różnorodnych narodowości, prądów socjalnych, ambicji partyjnych, waśni religijnych, intryg personalnych. W ciągu krótkiego czasu pobytu swego tutaj prof. Bujwid zdołał nie tylko wypowiedzieć szereg wykładów w tut. Związku Esperantystów, nie tylko zwiedzić stołeczne i paulistańskie zakłady higieny publ., bakteriologiczne, wodociągowe, walki z epidemiami etc., ale odbył podróż do Parany i dwukrotnie do Stanu S. Paulo, — wziął udział w jubileuszu najstarszego Kollegium polskiego w kol. Marechal Mallet, odbył narady z młodzieżą polsko-brazylijską, grupującą się w Tow. „Sarmacja", ze „Związkiem Junaków", z „Centr. Związkiem Polaków" — z Tow. Pol. im. Marsz. Piłsudskiego w S. Paulo, etc. Odwiedzł też i badał warunki rozwoju i produkcji rolnej na świeżo-założonej kolonii inteligenckiej w Ubatubie, — zainteresował się sprawą ew. importu do S. Paulo polskich wyrobów chemicznych, zwiedzał stacje koncentracyjne dla imigrantów i badał warunki higieniczne i wyżywienia tak w S. Paulo, jak i Rio — wypowiedział szereg pogadanek w tow. pol. w Rio S. Paulo i Kurytybie, — słowem nie pominął żadnego momentu, ani żadnej placówki społecznej, na której mógłby być pożytecznym, aby nie dorzucić do pracy ogółu i swój cenny dorobek wiedzy i doświadczenia. Doprawdy, że o prof. Bujwidzie można z całą śmiałością powiedzieć, iż zrozumiał on dobrze wezwanie śp. Marszałka do „wyścigu pracy". Mimo swych 80 lat, spieszy z wiecznie młodzieńczym zapałem na każdy posterunek społeczny, a pamiętny stosunków przyjaźni, jakie go łączyły z wielkim Budowniczym narodu, szerzy gorącym słowem Jego kult, opowiada o ukochanym Zułowie, Sulejówku, Pikiliszkach, Wilnie i tym wspomnieniem nieraz więcej robi, aniżeli tyradami moralności lub uczonymi wywodami, wobec szerokich mas polskiego osadnictwa, spragnionego zawsze żywego słowa z Polski. Prof. Bujwidowi za jego pracę wśród wychodztwa polskiego należy się najwyższe uznanie i cześć.

Nieliczne grono inteligencji polskiej w Rio de Janeiro powiększyło się w ostatnich czasach o poważny nabytek w osobie znanego powieściopisarza, J e r z e g o K o s s o w s k i e g o. Przyjechał on do Brazylii przede wszystkim dla studiów nad życiem i rolą chłopa polskiego na ziemiach „Nowej Polski" w gościnnej Brazylii, pragnąc poświęcić temu zagadnieniu najbliższą swoją powieść. Poza tym jednak — dla zarobku — przyjął on przedstawicielstwo P. A. T. Podwójny serwis tej agencji w tygodniu, plus doskonały serwis artykułowy biura prasowego Światowego Związku Polaków w Warszawie, dostarczane przez p. Kossowskiego prasie polskiej w Paranie, zmieniły oblicze tejże prasy nie do poznania. Dzisiejszy wygląd zewnętrzny i treść obu głównych dzienników kurytybskich, księżowskiego „L u d u" i świeckiej „G a z e t y P o l s k i e j w B r a z y l i i", odbija się jaskrawo od mizernej i w prowincjonalnych walkach tonącej treści pism do niedawnych jeszcze czasów. Dziś z każdej strony pism widoczny ścisły kontakt z krajem, szybkie i dobre informacje, bogata treść artykułów, które pouczają, wychowują i podnoszą poziom intelektualny czytelników. Był to najwyższy czas, aby nasza główna agencja prasowa pomyślała o Polakach zagranicą. Poza tą służbą wewnętrzną niejako, pełni p. Kossowski drugą jeszcze na zewnątrz, i to w podwójnym sensie: obsługę sporadyczną prasy brazylijskiej o ważniejszych sprawach polskich, oraz korespondencje prasowe do dzienników i

czasopism w kraju, głównie do „Gazety Polskiej“, dzięki czemu procent wiadomości o Brazylii i wychodztwie polskim wzrósł w ostatnich czasach wybitnie w prasie krajowej, jak z drugiej strony wzmogła się ilość artykułów o Polsce w prasie brazylijskiej.

Przechodząc do dziedziny sztuki plastycznej, podkreślić należy z całym naciskiem wielki sukces szeregu wystaw malarskich znanej artystki warszawskiej, pani Heleny Teodorowicz-Karpowskiej w Rio de Janeiro, Sao Paulo i Buenos Aires. Po dawniejszych powodzeniach art. malarza Bruno Lechowskiego, zamieszkałego tutaj od lat dziesięciu, po krótkim pobycie mal. Pieńkowskiego, po wielkich sukcesach wystawy akwafort parysko-polskiego malarza, Konstantego Brandla, oraz efektownej wystawie „afrykańskiej“ Adama Styki, — wystąpienie pani Teodorowicz-Karpowskiej pozostawi niewątpliwie w stolicy Brazylii niezatarte ślady. Szczególnie ostatni jej „wyczyn“, w związku z wielką Konferencją Panamerykańską, podczas której wykonała kilkadziesiąt portretów ołówkowych szefów wszystkich delegacji amerykańskich, oraz całej delegacji brazylijskiej, wywołał wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych. Przygotowuje się wystawa tych znakomitych prac pod protektoratem braz. Ministra Spraw Zagranicznych, Posła R. P., oraz Przewodniczącego Delegacji braz., przy pomocy tutejszego Tow. Polsko-Brazylijskiego oraz Stow. Artystów Braz. w Rio de Janeiro. Będzie to niewątpliwie clou tegorocznego sezonu artystycznego.

W dziedzinie sztuki muzycznej są jeszcze do zanotowania koncerty radiowe śpiewaczki polskiej, pani Maryli Wolley-Koszarowskiej, której ostatni recital pieśni i kolend polskich w rioskim „Radio Nacional“ spotkał się z wielkim aplauzem publiczności braz., wdzięcznością kolonii polskiej i najlepszą oceną miejscowej krytyki muzycznej.

WŁADYSŁAW DOBROMILSKI

Rio de Janeiro, w kwietniu 1937 r.

## ARTYKUŁ Z MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ“ NA ŁAMACH PISMA ESTOŃSKIEGO

Oficjalny organ Estów z zagranicy p. t. „VALIS-EESTI“, wychodzący w Tallinnie zamieścił na swych łamach artykuł W. Oszeldy przedrukowany z miesięcznika „Polacy Zagranicą“ p. t. „Ziemia jest karmicielką wszystkich ludzi“...

Nawiasem wspomnimy, że ten sam artykuł został przedrukwoany przez kilkanaście pism polskich tak w kraju jak i zagranicą.

Pismo estońskie na wstępie artykułu zamieściło przychylny komentarz na temat organu Światowego Związku.

# KONGRES FRANCUZÓW Z ZAGRANICY

W Paryżu odbył się VII Kongres Francuzów z zagranicy, w którym wzięli udział przedstawiciele z różnych stron świata. O ważności obrad świadczy fakt, że w ostatnim dniu Kongresu przybyli Prezydent Francji i minister spraw zagranicznych.

Głównym tematem obrad było zagadnienie obrony Francuzów zagranicznych na zasadach wzajemności i solidarności. Wzajemności stosunku Francji do swych synów, przebywających zagranicą i solidarności wszystkich Francuzów na świecie. Francuzi z zagranicy skarżą się bowiem, że w stosunku do Francuzów, mieszkających stale w kraju, są traktowani niesprawiedliwie.

Ponadto Kongres wypowiedział się za udzieleniem Francuzom zagranicznym prawa głosu i wybieralności (reprezentacji) do francuskiego rządu i władz publicznych.

W uchwałach domagano się między innymi wzmocnienia współpracy między ministerstwem spraw zagranicznych i urzędowymi placówkami francuskimi zagranicą a uprawnionymi organizacjami Francuzów zagranicznych.

# OZNAKI ZASIĘGU POLSKOŚCI W BRAZYLII

W poszukiwaniu oznak uzewnętrzniających polskość naszych emigrantów w Brazylii napotyka się na pewnego rodzaju paradoks. Wystarczy krótkie obcowanie z jakimkolwiek środowiskiem, aby można było bez omyłki określić województwo, z którego pochodzą dani Polacy. Mimo kilkudziesięciu lat pobytu w Brazylii poszczególne kolonie — powstałe z osadników, grupujących się zazwyczaj z tych samych stron starego kraju — zachowały akcent, gwarę i „sposób bycia" (powiedzonka zwyczajowe, rodzaj dowcipu, formy towarzyskie) w tak czystej formie regionalnej, jakiej już się nie spotyka w Polsce. Równocześnie, jeżeli nie wie się z góry, że miejscowość jest polska, to można przejść ulicą kolonii, czy miasteczka i nie zauważyć, że otoczenie składa się niemal wyłącznie z Polaków. Dopiero dłuższy pobyt w Brazylii pozwala uchwycić niezawodne cechy polskości, cechy powszednie, może nawet drugorzędne, ale które przez swą powszedniość wyciskają swe znamię na krajobrazie.

Osadnik nasz, stanowiący typ doskonałego kolonisty, zlewa się z otoczeniem niebywale szybko i dokładnie; nie próbuje nawet nagiąć miejscowych warunków do swych, zdawałoby się, tradycyjnych przyzwyczajeń. Toteż wyszukanie powszednich i najbardziej rzucających się znaków charakterystycznych jest trudne.

Nie można do tych oznak zaliczyć języka polskiego, gdyż używanie go ogranicza się coraz bardziej do wnętrza kościoła i szkoły; już tłum pobożnych przed kościołem, czy gromadka dzieci przed szkołą, rozbrzmiewa mową portugalską. A już całkiem trudno usłyszeć słowo polskie na „masówkach" jak zabawy czy boiska sportowe; zawodnicy porozumiewają się w języku portugalskim, tak samo uzewnętrznia się rozemocjonowana publiczność polska.

Trudno, na pierwszy rzut oka, rozpoznać Polaka po cechach antropologicznych. W południowych stanach Brazylii, będących konglomeratem różnych narodów i ras, powstał osobny typ z silną do-



Dom p. Jasiochy



Przed kościołem



Carossa

mieszką niemiecką i polską. Można więc mówić o pewnym widocznym wpływie polskości w tych stanach, wyróżnianie jednak Polaków na podstawie cech fizjonomicznych byłoby zbyt ryzykowne. Zaznaczyć oczywiście należy, że chodzi o cechy „na pierwszy rzut oka", gdyż bezsprzecznie antropolog łatwo odnajdzie istotne cechy.

Nie może też służyć w tym celu ubiór tamtejszych Polaków, gdyż pod tym względem szczególnie rychło upodabniają się do otoczenia. Zarzucają nawet, tak zazwyczaj charakterystyczne buty z cholewami, jakkolwiek częstsze niż w kraju używanie konia jako wierzchowca, raczej powinno ich skłaniać do zachowania tychże. Jedynie w głębokich lasach używają wysokich, poza kolana butów z miękkimi cholewami, zapinanymi na rzemyki; buty te zresztą są używane przez tamtejszych „tropeiros" i „gauchos". I w tym drobiazgu ujawnia się skrajna zdolność Polaków do stapiania się z otoczeniem; ani klimat, ani warunki pracy nie uzasadniają zmiany stroju, osadnik idzie po prostu za modą otoczenia. Tylko w koloniach, złożonych z Ślązaków, kobiety pozostały wierne swym starodawnym strojom śląskim; utrzymuje się też chustka na głowę, wzorem krakowskim.

Całkowicie zrozumiałe jest zupełne zarzucenie starych upodobań w zakresie odżywiania. Kolonista je, co mu ze wszech miar łaskawa ziemia brazylijska daje. Urozmaicił jedynie menu brazylijskie przez wprowadzenie chleba, przyswoił sobie doskonale czarną fasolę t. zw. fijon, nie wraca nawet do kartofli, pomimo że np. w Paranie udają się one zupełnie dobrze.

Mimo tego stopienia się z tłem, istnieją pewne cechy, które nawet na Brazylianach — pragnących często stwierdzać całkowite zniwelowanie się emigrantów w szeroko ujętym pojęciu brazylijskości — wywierają wrażenie odrębności środowiska polskiego. W ubiegłym roku pojawił się w jednym z tamtejszych pism geograficznych artykuł podnoszący tę swoistość Polaków. Jako jej cechy podnosi autor: odmienną wymowę portugalską, a nawet zgoła uporczywą nieumiejętność portugalskiego języka, następnie budownictwo drewniane, a wreszcie niespotykany w innych stanach brazylijskich typ wózka czterokołowego.

Co do pierwszych cech, to autor przesadza, względnie ulega złudzeniu. Język



Carossa zaprzągnięta w siedem mułów

portugalski w południowych stanach jest wogóle nieco inny niż na północy, twardszy, prostszy, nie tak rozwinięty. Nie dzieje się to oczywiście bez wpływów obcych, po prostu można powiedzieć, że na południu wszyscy źle mówią po portugalsku. Zaś co do Polaków, to fakty, że rekruci przychodzący do wojska zmuszają szarże do nauki języka polskiego należą już do legendy; częściej się zdarza, że wstąpienie młodego człowieka do „Junaka" czy innego zrzeszenia przywraca mu znajomość języka polskiego.

Co do budownictwa drewnianego, jakoby przyniesionego z Polski, to autor uległ złudzeniu. Polacy używają drzewa, bo w Paranie i w S-ta Catharina jest to najtańszy budulec i tak budują i budowali tam zawsze wszyscy. A ponieważ w środkowych stanach nie ma pod ręką tak łatwego budulca jakim jest pinior i używa się tam gliny, więc autorowi, pochodzącemu z północy, zdawało się, że budowanie z drzewa



Front kolegium w Marechal Mallet

należy przypisać wpływom Polaków. W budownictwie nie ma żadnych cech polskich; dom kolonisty jest w zasadzie taki sam, jak jego sąsiada brazylijskiego, może trochę obszerniejszy, często bielony, jednak w niczym nie zdradza polskości. Na całą Paranę istnieje jeden budynek z wyglądu zbliżony do tego, co nazywamy stylem polskim — jest to kolegium w Marechal Mallet i jedno obejście (pana Jasiochy) o wzorze polskim. Nawet w budownictwie kościelnym Polacy niczym nie zaakcentowali swych tradycji. Było to już choćby dlatego niemożliwe, że kościoły budowane są „systemem lekkim" z cienkich belek i ścian na jedną deskę, a więc trudno tu było zastosować wiązania dachów, okapy, dzwonnice o kształtach charakteryzujących kościoły drewniane w Polsce.



Cerkiew w Prudentopolis

Jeśli chodzi o budownictwo wyciskające obce piętno na krajobrazie brazylijskim, to mają je raczej Ukraińcy przez swe cerkwie budowane z zachowaniem kopuł.

Pozostaje wózek czterokołowy i on jest niezawodną oznaką polskości w Brazylii. Nazywa się go potocznie „krakowskim" (jakkolwiek w okolicach krakowskich jest on nieznany), nadzwyczaj lekki, na cienkich kołach, koszyk z tyłu wyższy, na dwa siedzenia. Wszystkie inne narodowości używają portugalskiego wózka dwukołowego

na wysokich kołach. Starobrazylijskim wozem jest t. zw. „careta" na dwóch kołach, wyciętych z kloców. Do dalekich podróży i do przewozu towarów służą „carossy", olbrzymie wozy z budą, ciągnięte przez kilka mułów. Do bliższych wyjazdów używa się wspomnianych wózków dwukołowych, a w polskich okolicach wózków „krakowskich". Nawet z okien wagonu można nieomylnie stwierdzić, że dopóki widzi się dwukołowe wózki, tam ludność jest pochodzenia nie polskiego, natomiast pierwszy napotkany wózek czterokołowy znamionuje rejon zamieszkania Polaków.

I bodaj, że dopiero te wózki zgromadzone przed kościołami w koloniach, czy na placu targowym w Kurytybie nasuwają przechodniowi wspomnienie Polski, pozwalają na niezawodne zagadnięcie po polsku do ludzi przy nich stojących i pozwalają na stwierdzenie w trakcie rozmowy, że mimo zewnętrzne naleciałości żyje wśród nich poczucie polskości z wszystkimi głębokimi i barwnymi cechami.

Dr Czesław Kulikowski

# PRASA POLSKA ZAGRANICĄ W SŁUŻBIE IDEI WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERENOWEJ POLONII ZAGRANICZNEJ

Mamy do zanotowania jeszcze jeden radosny moment dojrzewania idei współpracy międzyterenowej Polonii Zagranicznej. Dotychczas tak się często zdarzało, że o przejawach życia Polonii np. francuskiej mało wiedział Polak, powiedzmy w Brazylii, czy też w Argentynie. Prasa z Polski rzadko dociera do jego rąk, a miejscowa prasa polska zagadnieniom innych terenów Polonii Zagranicznej poza Południową Ameryką mało, albo i wcale nie poświęcała swych łamów. Dziś sprawa ta przedstawia się o wiele, wiele korzystniej.

Cały szereg pism polskich zagranicą — że wymienimy między innymi „Nowy Świat" z New Yorku, „Nasze Życie" — Łotwa, „Głos Młodych" — Litwa, „Kurier Polski" — Rumunia oraz całą prasę w Niemczech — wprowadził stałe rubryki i działy, w których pomieszczają wiadomości z życia Polonii Zagranicznej. Inne zaś pisma polskie zagranicą zamieszczają luźne wzmianki i informacje o życiu organizacyjnym, ciekawszych wydarzeniach itp. na różnych terenach mniejszościowych i emigracyjnych.

I tak np. szykany przeciwpolskie w Litwie i w Czechosłowacji znalazły żywy oddźwięk w całej prasie polskiej zagranicą. Ale jest jeszcze inna, ważniejsza strona tego rodzaju wzajemnych przenikań informacji między poszczególnymi terenami Polonii Zagranicznej. Dorobek organizacyjny i doświadczenia poszczególnych terenów tą drogą bowiem wnikają do świadomości innych terenów, wytwarza się atmosfera wspólności nie tylko celów ale i środków realizacyjnych. Tą drogą formuje się wspólna jaźń, wspólne oblicze narodowe Polonii Zagranicznej. Na tym odcinku prasa polska zagranicą posiada niewątpliwie wielkie zasługi.

# POD UROKIEM PIĘKNA WILEŃSZCZYZNY

## *Wrażenia uczestnika wycieczki „Kursu Wiedzy o Polsce"*

Wilno, Troki, Białowieża — oto cel wycieczki młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej na V Kursie Wiedzy o Polsce, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Jedziemy w specjalnym wagonie drugiej klasy przydzielonym nam na przeciąg całej wycieczki. Rankiem zbliżamy się ku Wilnu, z niecierpliwością wypatrując ukazania się miasta. Nareszcie pociąg wjeżdża na dworzec Wilna. Dolatują do nas dźwięki muzyki, widzimy orkiestrę wojskową ustawioną na peronie. Wagon nasz staje tuż przed nią. Schodzimy z wagonów, wita nas przedstawiciel wojska — komendant miasta, licznie przybyli koleżanki i koledzy z klubu Młodz. Polskiej z Zagranicy w Wilnie, oraz liczni mieszkańcy Wilna.



Wycieczka udaje się z wieńcem na Rossę

Jesteśmy oszołomieni serdecznością przyjęcia.

Cały dzień poświęcamy na zwiedzanie Wilna i poznanie jego starych i pięknych gmachów, kościołów i zabytków historycznych miasta, szczególniej umiłowanego przez Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 12 maja, w smutną rocznicę zgonu Ojca Narodu, wzięliśmy udział w nabożeństwie, odprawionym w pięknej katedrze. Nastrój niezwykle poważny cechuje w tym dniu grupę naszą. Każdy z nas czuje, że oto cała Polska żywo odtwarza w pamięci ów tragiczny dzień rozstania się z Wodzem swoim. Dumni jesteśmy, że nam danym będzie stanąć w godzinach wieczornych, przed mauzoleum kryjącym serce Wodza Narodu i wzraz z całą Polską — złożyć należyty hołd.

W godzinach popołudniowych zwiedzamy pałac, zwany Napoleonką, gdzie wielokrotnie zamieszkiwał i pracował Marszałek.

Przed wieczorem wyruszamy ku cmentarzowi na Rossie. Przed pochodem dwaj koledzy niosą wieniec, za nimi grupa koleżanek i kolegów z transparentami, noszącymi nazwy poszczególnych krajów pochodzenia, a w końcu długim szeregiem w skupieniu postępuje grupa wycieczkowiczów wraz z koleżankami i kolegami z Wileńskiego Klubu Mł. Polsk. z Zagranicy.

Złożeniem wieńca u stóp serca wielkiego Marszałka daliśmy wyraz głębokiego hołdu młodzieży polskiej z zagranicy dla Tego, którego życie stanowi i stanowić będzie w przyszłości symbol i wzór w pracy naszej dla wielkości sławy i potęgi Ojczyzny.

Godz. 8.45... gasną potężne reflektory — zapada noc, której ciemności rozjaśniają jedynie płonące dookoła cmentarza rozstawione znicze. — Rozbrzmiewa komenda: „...zarządzam trzy minutową ciszę. Kompania honorowa prezentuj broń!" Serca wszystkich w tej chwili biją jednym rytmem, a nad wszystkimi unosi się duch Tego, co stał się narodu Swego zbawcą.



W Białowieży — u stóp dębu stuletniego

Po trzech minutach strzał armatni rozdziera ciszę, po nim dalszych dwadzieścia — salwa honorowa. Werble zaczynają głuchy takt marsza, a

oddziały wojskowe defilują, oddając hołd sercu ukochanego Wodza...

W ostatnim dniu pobytu w Wilnie zwiedzamy z rana muzeum i wyjeżdżamy autobusami do Trok, gdzie zwiedzamy ruiny zamku Witołda, świątynię karaimów, a potem wyruszamy znów do Wilna, by udać się w dalszą drogę.

Jutrzenka dnia następnego wita nas już wśród borów i lasów. Pociąg zatrzymuje się w Białowieży. — Wysiadamy. Głęboko wchłaniamy zdrowe, czyste powietrze leśne, wzrok napawamy cudną zielenią różnych odcieni a słuch pieścimy przepięknym koncertem milionowego chóru ptasząt. Oczekuje nas przedstawiciel zarządu parku narodowego i odprowadza do schroniska. Po śniadaniu wyruszamy na zwiedzenie parku narodowego. Przechodzimy obok pięknego pałacu myśliwskiego p. Prezydenta, kroczymy alejami parku, by po krótkim marszu, wśród ochoczych śpiewów znaleźć się u bramy z napisem „Park Narodowy". Tutaj przeżyliśmy pierwsze niezapomniane wrażenia z puszczy białowieskiej, słuchając w głębokim napięciu słów przewodnika naszego, który pięknie, dobitnie, serdecznie, uczuciowo odmalował nam piękno puszczy, jej dzieje od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Po wysłuchaniu opowieści, wkraczamy w morze zieleni, gąszczów, krzaków, bagien i mchów. Zatrzymujemy się obok dębu potężnych rozmiarów a przewodnik objaśnia, że tysiąc lat liczy już ten sędziwy olbrzym, który słyszał i pamięta odgłosy trąb myśliwskich podczas polowań króla Jagiełły, który był świadkiem przemarszu przez puszczę huzarii Batorego, ciągnącego pod Psków, który widział i chronił bohaterów powstania 1863 roku, by wreszcie w roku 1918-ym doczekać się wolnej, niepodległej Ojczyzny.

Te objaśnienia tętniące wielkim przywiązaniem i miłością do natury, do puszczy samej a przede wszystkim do wiekowej świetnej jej tradycji historycznej, wywarły na nas głębokie wrażenie, dopełniając czarę uczuć serdecznych dla wszystkiego co polskie, co nasze.

Po południu odbywamy przejażdżkę kajakami a potem zwiedzamy muzeum białowieskie, mieszczące w sobie wszystkie prawie odmiany fauny i flory Białowieży.

Dzień następny poświęcony zwiedzaniu rezerwatu żubrów. Widzimy wspaniałe okazy polskich żubrów, żyjących już dziś znów swobodnie, tam gdzie przodkowie ich niegdyś wszechwładnie królowali, dziś powraca stopniowo ich dawna świetność i może niedługo znów żubr stanie się prawdziwym królem puszczy.

Powracamy na obiad. Do obiadu zasiadł z nami dyrektor parku narodowego p. W. Karpiński, któremu za przyjęcie doznane na tej ziemi puszczy białowieskiej, składamy gorące podziękowanie.

Z wielkim żalem żegnamy te miejsca, które zaledwie poznawszy tak szczerze i serdecznie pokochaliśmy.

Tyle czaru, tyle uroku, tyle wzniosłych momentów przeżyliśmy w ciągu tej wycieczki, że jasno i krótko się wyrażając: przede wszystkim dla organizatorów głęboką żywimy wdzięczność, a sobie i bliskim naszym tam poza granicami na przyszłość cenny pożytek obiecujemy, w realizacji haseł i celów naszych:

„Zawsze, wszędzie i wszystko dla Polski!"

CZERWIŃSKI ALFRED

## Tegoroczne wycieczki Polaków z zagranicy do kraju

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymuje stale coraz to nowe zgłoszenia wycieczek Polaków z różnych terenów zagranicznych do Polski.

I tak ze Stanów Zjednoczonych oczekiwane są wycieczki następujące: Federacji Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce — od 11.VI. — 20.VI, Sokolstwa Polskiego — od 17.VI. — 26.VI., 2 wycieczki Związku Narodowego Polskiego, które przybędą w dniach 3.VII. i 13.VII., i Związku Polek w Ameryce w czasie od 26.VII. do 6.VIII.

Z Brazylii spodziewana jest wycieczka Junaków od 5.VIII. — 10.IX.

Z terenu Francji ma przybyć 7 wycieczek, a mianowicie: wycieczka wypoczynkowa na obozy letnie lub do rodzin na okres 2, 4, 6 tygodni wyruszy z Lille i Paryża 25 maja, wycieczka na Zlot Sokolstwa do Katowic — 22 czerwca, wycieczka Zjednoczenia Towarzystw Katolickich i pierwsza wycieczka Związku Towarzystw Kobiecych — 24 czerwca, wycieczka wakacyjna Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych — 26 lipca, wycieczka Związku Towarzystw Kobiecych na kolonie letnie wraz z dziećmi — 2 sierpnia i wycieczka na święto armii polskiej Związku Inwalidów Wojskowych i Związku Strzeleckiego — 10 sierpnia.

Wszystkie powyższe wycieczki będą obejmowały po kilka grup uczesników w zależności od czasu pobytu w Polsce, który się waha od 2 — 6 tygodni.

Również i Polacy z Danii zawitają do ojczyzny. W lipcu bowiem b. r. organizuje wycieczkę do Polski Związek Polaków w Danii.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — SYMBOL HARTU CHŁOPA POLSKIEGO — ROCZNICA III-go POWSTANIA ŚLĄSKIEGO — PRZEGLĄD DOROBKU GOSPODARCZEGO — 10-LECIE LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ — ROŚNIE POLSKA FLOTA WOJENNA

Drugą już bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodził 12-go maja b. r. cały Naród. Niezliczone obchody w całej Polsce i poza jej granicami wszędzie, gdzie biją miłością do Macierzy ożywione serca polskie, były jedynie zewnętrznym wyrazem głębokiej czci dla idei i wskazań Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej. Świadomość przeogromnej wagi Jego całożyciowego dorobku rzeźbiła w sercach niezniszczalny testament pracy dla dobra Polski, której tu był najdoskonalszym przykładem. W Warszawie — Belweder, w Krakowie — krypta w katedrze Wawelskiej i w Wilnie — cmentarz na Rossie, ściągały wielotysięczne rzesze, pragnące raz jeszcze wyrazić hołd pamięci Wodza Narodu. Towarzyszyły im zgodne uczucia milionów serc polskich w kraju i zagranicą.

„W bolesną rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka — czytamy w jednej z odezw na dzień 12-go maja — wzruszeni stoimy wobec tajemnicy mocy i zwycięstwa Józefa Piłsudskiego, spoczywającego w grobach królewskich na Wawelu. Na oczach naszych widzimy niezwykłe zjawisko. Oto odrodzenie narodu, którego spodziewał się i szukał Naczelnik Józef Piłsudski w odrodzonym państwie, to odrodzenie dokonywuje się w duchu Jego haseł, rzucanych w naród przez spadkobiercę Jego buławy marszałkowskiej. Naród, który za życia Józefa Piłsudskiego, odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej — w cnotach żołnierskich, ten naród odradza się dzisiaj we wszystkich innych dziedzinach pracy obywatelskiej".

*

W tym odradzaniu się mocy narodowej przednia rola przypada wsi i włościaństwu, od którego tężyzny moralnej i fizycznej zależy obronność i potęga państwa. I dlatego właśnie silnym echem odbiła się w całym kraju wiadomość o śmierci bohaterskiego chłopa z Poznańskiego, Michała Drzymały, który przez swą nieugiętą postawę wobec zaborcy, przez twardą obronę swego prawa do ziemi stał się pięknym symbolem hartu chłopa polskiego, jego patriotyzmu i przywiązania do ziemi ojców.

W 1904 r. ubogi ten gospodarz z Podgradowic w pow. Wolsztyńskim zamierzał na zdobytym z trudem kawałku ziemi wybudować dom. Rząd pruski prowadzący ostrą walkę z polskością i dążący wszelkimi sposobami do wydziedziczania Polaków z roli, odmówił Drzymale prawa wybudowania domu, jako nie posiadającemu t. zw. prawa osiedleńczego. Chciano w ten sposób zmusić Drzymałę do sprzedaży gruntu. Lecz Drzymała nie ustąpił, choć pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo że cierpiał nędzę, choć sypały się na niego grzywny i kary więzienia, nie zgadzał się na sprzedaż ziemi Niemcom. Nie mając domu, kupił od Cyganów duży wóz na kołach i zamieszkał w nim wraz z rodziną. Ten wóz Drzymały stał się sławny na cały świat a dla Polaków w zaborze pruskim był niczem sztandar w twardej, nieugiętej walce o ziemię ojczystą i polskość. Trumnę chłopa bohatera pokryły wieńce z całej Polski, a przedstawiciel rządu udekorował ją orderem „Odrodzenia Polski".

*

Z takiej to mocy charakteru i niezłomności ducha ludu polskiego zrodziła się bohaterska walka Ślązaków o przynależność do Polski. Właśnie w maju przypadła 16-ta rocznica Trzeciego Powstania Śląskiego, będącego potężnym, pełnym niezliczonych przykładów bohaterstwa i ofiarnego poświęcenia krwi i mienia, zamanifestowaniem wobec całego świata przywiązania ludu śląskiego do prastarej piastowskiej ziemicy i niezłomnej woli należenia do Odrodzonej Ojczyzny. Trzecie powstanie Śląskie, wyrosłe z ducha gorącego patriotyzmu, było twórczym czynem, aktem wyzwolenia spod przemocy wroga, w dziejach walk o niepodległość stanowi ono niezapomnianą, jedną z najpiękniejszych kart, będącą przedmiotem dumy całego narodu polskiego.

*

Bogaty, twórczy udział Śląska w życiu gospodarczym Polski wzrasta z roku na rok. Sprawdzianem tego są corocznie Targi Poznańskie, mające już ustaloną renomę w międzynarodowych kołach gospodarczych. Są one przeglądem polskiego dorobku gospodarczego, wykazując postęp w metodach i organizacji wytwórczości oraz wymiany międzynarodowej, w której Polska stale zwiększa swój udział. Miarą zainteresowania zagranicy może być fakt udziału wystawców nawet z dalekiego Urugwaju, nie mówiąc już o specjalnych pawilonach Niemiec, Francji czy Belgii. W świetle dorocznego egzaminu, jakim są Targi Poznańskie,

pełnego uzasadnienia nabiera twierdzenie, że Polska coraz więcej i coraz lepiej wytwarza, krocząc ku coraz wyższemu poziomowi dobrobytu swych obywateli.

*

Wielka w tej dziedzinie rola przypada zorganizowanemu wysiłkowi społecznemu, który współdziałając z akcją rządową, mobilizuje energię narodową dla urzeczywistnienia zadań, od których byt państwa zależy. Mówił o tym z okazji 10-lecia Ligi Morskiej i Kolonialnej wicepremier E. Kwiatkowski, przypominając, że gdy przed 10-laty zawiązała się Liga, to „zaczęła tworzyć psychikę morską w Polsce. Ona zaczęła w nas wszczepiać przekonanie, że tam leży kamień węgielny bytu i przyszłości Polski, że Gdynia to symbol twórczości, wykwit naszej kultury w XX-tym wieku". Przechodząc do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, — oświadczył p. wicepremier: — „Gdynia, morze, polityka morska, nasze aspiracje kolonialne — oto wskazania dla naszej przyszłości. Jeżeli potrafimy przekreślić te szczegóły, które nas różnią, pokonać elementy anarchii nadintelektualizmu, które drzemią na dnie duszy, jestem przekonany, że nie miną dwa pokolenia, a cała Polska będzie tak wielka, tak pewna siebie, tak dumna ze swoich prac, jak dziś z tego wszystkiego, co mówi to jedno słowo: „Gdynia".

*

Urzeczywistnianie polskiego programu morskiego, zapewnianie Polsce mocnej pozycji u brzegów Bałtyku, postępuje nieustannie. Oto ostatnio polska marynarka wojenna zyskała nową wspaniałą jednostkę bojową w postaci kontrtorpedowca „Grom". Jest to jeden z największych i najsilniejszych kontrtorpedowców na świecie a jednocześnie największa jednostka polskiej floty wojennej. Toteż ze słuszną dumą tłumy publiczności witały w Gdyni przybycie „Gromu", widząc w nim realny dowód wzrastania siły morskiej Polski.

# ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHARBINIE

Życie młodzieży polskiej na emigracji w Charbinie skupia się w tym Związku, który jest sekcją centralnej polskiej organizacji kulturalno - oświatowej p. n. „Stowarzyszenie Gospoda Polska". Obecnie Związek liczy 122 członków, z których zamieszkałych w Charbinie 88, a reszta wzdłuż linii kolei Północno-Mandżurskiej w różnych miejscowościach. Mężczyzn liczy Z.M.P. 72, zaś kobiet 50 i to w przeważnej części młodzieży, pracującej w zawodach rzemieślniczych lub handlowych, przy czym brak jest aktywnych członków z maturą polskiego gimnazjum, gdyż ci w większości wyjechali do Polski. Ażeby się uchronić od wynarodowienia stara się Związek brak znajomości języka polskiego lub słabe władanie nim u wielu członków naprawić przez uruchomienie kursów dokształcających i języka polskiego, przy czym co miesiąc urządzane są odczyty na tematy aktualne, jak o rozwoju lotnictwa i motoryzacji, życia młodzieży w Polsce, życiu gospodarczym i politycznym Polski itp.

Dla rozbudzenia życia towarzyskiego urządzane są w sali „Gospody Polskiej" herbatki z tańcami, na których jak i na odczytach bywa przeciętnie 45 — 50 osób spośród młodzieży. Członkom Z.M.P., mieszkającym poza Charbinem posyłane są stale gazety polskie. Sekcja sportowa Związku, który nie posiada dostatecznych środków na to, aby pielęgnować wszystkie rodzaje sportu, a przede wszystkim nie ma odpowiedniego boiska zdołała i tak zorganizować drużynę piłki nożnej „Polonia" oraz kupić w początkach r. 1936 jacht „Hel", który pod kierownictwem kapitana Marka Zawadzkiego zajął w jesieni roku ubiegłego w regatach na rzece Sungari pierwsze miejsce. Ogromny sukces młodego sportu polskiego, żeglarskiego nie wyczerpuje jeszcze wszystkich sukcesów członków sekcji sportowej Z.M.P., gdyż wielkim rozgłosem cieszą się w opinii międzynarodowej Charbina dwaj członkowie Związku, hokeiści, bracia Stanisław i Michał Antuszewicze, z których ostatni, jako kapitan drużyny hokejowej rosyjskiego Klubu Kupieckiego w Charbinie znany jest pod mianem „króla lodowego". Brak boiska sportowego, wielu przyborów sportowych, a również środków, utrudnia rozwój sekcji sportowej Z.M.P., który z minimalnych składek członków, bardzo skąpo wynagradzanych w swojej pracy zawodowej, nie może łożyć na wszystkie dziedziny pracy kulturalnej Związku.

# POLONIA WŁOSKA

(korespondencja własna)

Polonia Italska nie ma charakteru emigracji zarobkowej, który tak ściśle związany jest z pojęciem naszego 8-milionowego wychodztwa. Tworzy ją natomiast inteligencja, artyści oraz studiujący księża i klerycy. Z natury rzeczy życie to koncentruje się w Wiecznym Mieście, którego łączność z Polską opiera się na wielowiekowej tradycji. Tak samo jak dawniej emigranci polityczni, członkowie legionu Mickiewicza i Dąbrowskiego zbiera się codziennie kolonia polska w starej, przeszło 150 lat istniejącej, artystycznej Café Greco przy Via Condotti i Piazza di Spagna. Tu właśnie już drugie stulecie rozbrzmiewa nieprzerwanie język polski, tu przeglądać można prasę polską podobnie jak w Stampa Estera.

Ale powróćmy do rzeczy poważniejszych, stanowiących chlubę nauki polskiej. W stolicy faszystowskiej Italii mieszczą się dwie, wyłącznie polskie instytucje naukowe. Najstarszym jest Kolegium Polskie w Rzymie kierowane od przeszło 50 lat przez O.O. Zmartwychwstańców, a obecny rektor O. Kwiatkowski wybudował nawet nowe kolegium na Aventinie. W obu tych kolegiach studiują klerycy ze wszystkich diecezji w Polsce i klerycy polscy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Drugą polską placówką naukową duchowną jest Papieski Instytut Polski, którego rektorem jest ks. prałat Zakrzewski. W tym instytucie księża ze wszystkich diecezji polskich specjalizują się w naukach teologicznych jak filozofia, teologia i prawo. Niezależnie od tego liczni nasi rodacy przebywają we wszystkich większych kolegiach zakonnych. Studenci ci uczęszczają do kilku wszechnic rzymskich jak O.O. Jezuitów Uniwersytet Gregoriana, O.O. Dominikanów Collegium Angelicum i Kolegium Propagandy (dla świata amerykańskiego).

Warto podkreślić, że Gregorianum jest dumnym dziełem wielkiego Polaka, generała zakonu tow. Jezuitów ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, nazywanego dla jego olbrzymich wpływów „czarnym papieżem"— papa negro.

Nauka polska w uniwersytetach włoskich stoi bardzo wysoko i reprezentowana jest przez trzech Polaków. W pierwszej z wymienionych wszechnic uczy z Polaków znany nasz filozof, jezuita O. Siwek. Z Gregorianum organicznie związane jest Studium Biblicum, założone przez Piusa X, gdzie wykłada O. Semkowski, znany hebraista.

O.O. Jezuici prowadzą nadto trzecie studium dla kościoła wschodniego — Studium Orientale, gdzie uczy m. in. znakomity historyk nasz O. Skibniewski. Wśród O.O. Dominikanów — profesorów uczących na uniwersytecie Angelicum wymienić także należy naszą sławę w naukach filozoficznych O. Bocheńskiego.

W Rzymie ma także swą siedzibę kilka zakonów żeńskich, wśród których najliczniejszą grupę stanowią Siostry św. Rodziny z Nazaret, tak zwane Nazaretanki, posiadają dom macierzysty w Rzymie i piękną posiadłość w Albano pod Wiecznem Miastem, gdzie mieści się nowicjat i rozbrzmiewa tylko język polski.

Znaczenie Rzymu jako środowiska Polonii Włoskiej jest tym większe, że nie ogranicza się jedynie do zagadnień kulturalnych naszej emigracji. Przez ten ośrodek przewija się wielka ilość księży polskich urodzonych i wychowanych na obczyźnie, poza granicami Rzeczypospolitej. Tu właśnie zarówno wśród księży jak i kleryków spotyka się Polaków ze Stanów Zjednoczonych Kanady, Brazylii czy Argentyny. Toteż centralnym zagadnieniem jest wobec tej kategorii duchownych działaczy emigracyjnych wykorzystanie ich pobytu dla studiów w Rzymie w kierunku zbliżenia ich do zagadnień kulturalnych i społecznych życia polskiego w Polsce oraz zachęcenie do odwiedzenia ojczyzny ich ojców celem bliższego poznania Polski współczesnej i przejawów jej codziennego życia.



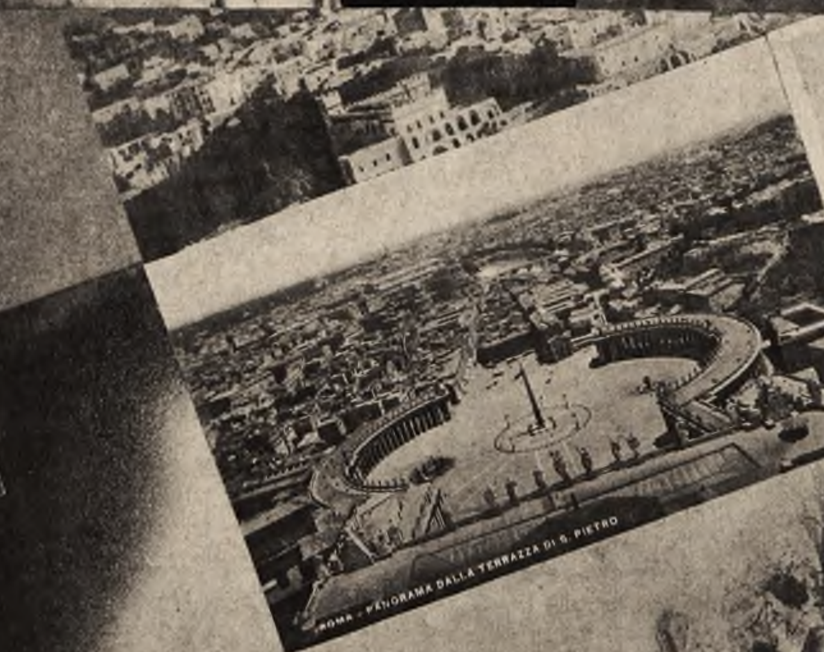









CAPRI CAPRI


ROMA - PANORAMA DALLA TERRAZZA DI S. PIETRO


ARCO DI SETTIMIO



W zakresie tego kapitalnego zagadnienia polskości wśród elity naszego wychodztwa notujemy z prawdziwym zadowoleniem bardzo poważne rezultaty osiągnięte przez Konsulat Generalny R. P. w Rzymie, pozostający pod sprężystym kierownictwem Radcy Handlowego Ambasadora Romana Mazurkiewicza wespół z Towarzystwem imienia Adama Mickiewicza, któremu przewodniczy zasłużony na polu szerzenia polskiej propagandy redaktor Leonard Kociemski.

Wyniki tej systematycznej akcji są wspaniałe jeżeli się zważy, że księża emigranci zrodzeni na wychodztwie są nie tylko po powrocie do swych diecezji duszpasterzami Polonii Zagranicznej, ale i propagatorami tego co widzieli w Polsce, naszej rzeczywistości politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Jak wspomnieliśmy, ośrodkiem życia polskiego w Rzymie jest ruchliwe Towarzystwo imienia Adama Mickiewicza, odbywające od 4 lat stałe regularne zebrania w „Domu Polskim". „Dom Polski", stanowiący ośrodek życia religijnego i społecznego mieści się przy kościele i hospicium św. Stanisława — biskupa, nadanym Narodowi Polskiemu wraz z instytutem założonym przez Kardynała Hozjusza z donacji Grzegorza XIII i na mocy bulli papieskiej z 15 października 1576 r. jest zgodnie z Konstytucją Sejmową z grudnia 1764 r. polską instytucją religijną.

Proboszczem parafii polskiej Św. Stanisława w Rzymie jest zasłużony działacz społeczny i dostojny uczony Rektor ks. Prałat Stanisław Janasik. Rektor Janasik cieszy się wielką popularnością zarówno w Polsce jak i we Włoszech, warto przypomnieć, że i niezwykle uczynny ten duchowny był przed 13 laty profesorem prawa kanonicznego na Uniwersytecie Poznańskim, a obecnie jest z ramienia Polski audytorem Św. Roty, najwyższego sądu papieskiego rozstrzygającego ostatecznie m. i. sprawy małżeńskie. Ogółem cyfra Polaków przebywających na studiach teologicznych w Rzymie waha się między 400 a 500 osób. W Rzymie reprezentowana jest również Polska Akademia Umiejętności, prowadząca studia w archiwach watykańskich nad historią Polski.

Drugą kategorię Polonii Italskiej stanowi, mała wprawdzie, lecz o wielkiej przeszłości kolonia artystyczna. Wymienimy tylko największe nazwiska mistrza Madejskiego, dużej dawniej sławy w Petersburgu Bakałowicza i batalisty Mazurowskiego; z młodszych talentów Michała Paszyna twórcę popiersia Marszałka Piłsudskiego i Jadwigę Bohdanowiczówną, której pracę w marmurze — popiersie Kopernika ofiarował Rząd Polski uniwersytetowi w Bolonii. Ostatnio przebywał dłuższy czas w Rzymie prof. Władysław Kułak z Poznania. Równocześnie pragniemy przypomnieć, że z tradycją Rzymu łączy się twórczość Siemiradzkiego i Jana Styki, którego prace spotyka się często w Wiecznym Mieście i na słonecznej przecudnej Capri.

Trzecią wreszcie kategorię naszej emigracji stanowią młodzi studenci Żydzi, którzy kształcą się we Włoszech głównie w Rzymie, Perugii, Bolonii i Padwie. Ten rodzaj emigracji posiada silne tendencje wzrostu i obliczany jest obecnie na 600 — 800 osób.

Specjalną kategorię Żydów polskich przebywających na studiach we Włoszech stanowią młodzi Żydzi o typie ideowców pionierów, z których 60 przebywa w niedalekiej odległości od Rzymu, porcie Civitavechia. Mieści się tam szkoła morska typu średniego przygotowująca zarówno teoretycznie jak i praktycznie do zawodu żeglarskiego. Żydzi ci szkolą się do przyszłej palestyńskiej służby morskiej. Rząd Polski przyznał im książeczki morskie, co pozwala im na odbywanie praktyk na statkach zagranicznych.

W szeregu włoskich miast m. i. w Neapolu, Rzymie i Pizie praktykują polscy lekarze, inżynierowie, architekci i farmaceuci — Żydzi, którzy ukończyli studia już w faszystowskiej Italii. Najczęściej ich stosunek do Polski rozwiązuje się przez przyjęcie włoskiego obywatelstwa.

Taka jest struktura nielicznej jak widzimy Polonii Włoskiej, różniącej się zasadniczo od całości naszego wychodztwa.

Mgr. Marian Wojdyłło

Rzym, w maju 1937.

---

Fotomontaż na str. 24 — 25 przedstawia w partii górnej (od lewej): Łuk Tytusa i obelisk Mussoliniego w Rzymie oraz reprodukcje rzeźb i obrazów mistrzów renesansu włoskiego. U dołu widzimy gwardzistę papieskiego na tle Bazyliki św. Piotra oraz szereg widoków z Włoch.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

## KOBIETY POLSKIE W RUMUNII ORGANIZUJĄ SIĘ — PROWOKACYJNE WYSTĄPIENIA SZOWINISTÓW LITEWSKICH — POLACY W CZECHOSŁOWACJI ŻĄDAJĄ UZNAWANIA NALEŻNYCH IM PRAW — KSIĄŻKA POLSKA ZA OCEANEM

Praca społeczno-narodowa wśród Polonii zagranicznej ma w sobie taką moc przyciągającą, że zastęp oddanych jej jednostek nie tylko że nie maleje, ale nieustannie wzrasta. Ostatnio kadry polskich organizacji zagranicą powiększyły się o jeszcze jedną placówkę — Związek Polek w Rumunii.

Warto na tym miejscu przypomnieć, że rodaczki nasze w Rumunii, aczkolwiek wysoce patriotyczne, w działalności społecznej ograniczały się dotychczas do akcji o charakterze charytatywnym. Na terenie tym wszędzie, gdzie istnieją parafie katolickie, działają towarzystwa dobroczynne. W Czerniowcach grono pań szczególnie troskliwie opiekuje się sierocińcem, wychowującym 50 dziewcząt polskich. A poza tym przy wszystkich prawie organizacjach polskich istnieją sekcje pracy kobiet, oddane pracy o typie imprezowo-opiekuńczym.

Obecnie jednak, idąc za przykładem swych sióstr z innych terenów i Polki w Rumunii zaczęły swe życie organizacyjne rozbudowywać wszechstronniej i samodzielniej.

Na terenach wsi powstały Koła gospodyń wiejskich. Rodaczki nasze jęły się energicznie pożytecznej pracy: zakładają już wspólne tkalnie, prowadzą konkursy ogródków warzywnych, gniazda rasowego drobiu, by na zasadach współpracy i samopomocy budować sobie lepszy byt.

Wśród Polek ze środowiska miejskiego rozpoczął już swą działalność nowozałożony Związek Polek. Obie organizacje będą ze sobą ściśle związane. Związek bowiem roztaczający nad Kołami Gospodyń opiekę za pośrednictwem sekcji spraw wiejskich, będzie dla nich stanowił jakby centralę.

Tak więc i kobiety polskie w Rumunii mają własną centralną organizację o szerokim zakresie działania, która dotychczasową dorywczą pracę filantropijną przekształcić ma na planową akcję opieki społecznej.

Niestety, nie na wszystkich terenach polskich zagranicą notować możemy dodatnie postępy pracy narodowej. To zresztą nie żaden wynik niedołęstwa czy opieszałości rodaków — tego nigdzie nie ma. Ale jest rzecz inna, utrudniająca na najdrobniejszych nieraz odcinkach pożyteczną pracę narodową — to akcja wynaradawiania Polaków, prowadzona w szeregu środowiskach naszych na obczyźnie przez obce rządy czy społeczeństwa.

A oto jeszcze jeden fakt, mówiący sam za siebie. Ostatni numer „Głosu Młodych", miesięcznika młodzieży polskiej w Litwie, ukazał się w znacznie zmniejszonym i graficznie zniekształconym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z powodu drugiej rocznicy zgonu. To był dostateczny powód dla cenzury litewskiej, aby nie puścić żadnego wiersza z materiału o Marszałku. Redakcja zmuszona była w ostatniej chwili do zmontowania numeru pisma z materiału znajdującego się pod ręką.

Jeszcze jeden teren, gdzie praca narodowa Polaków upodobniła się bardzo do walki o każde przysługujące im prawo, to Czechosłowacja. W walce tej rodacy nasi nie ustają. Oto dowody: przede wszystkim więc uchwalenie znamiennej rezolucji przez walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików, zebrane w Domu Polskim w Cieszynie.

W rezolucji tej Związek stwierdził konieczność lojalnego traktowania ludności polskiej przez państwo. Rezolucję o podobnej treści powziął potężny wiec manifestacyjny połączonych polskich stronnictw politycznych, odbyty w Czechosłowacji w dniu 17 maja we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim. Rezolucja ta jest wyrazem woli całej ludności polskiej na tym terenie, domagającej się od rządu czechosłowackiego uznawania przysługujących jej praw w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

W utrzymaniu polskości i ducha narodowego wśród zagranicznych rodaków niezmiernie doniosłą rolę odgrywa książka polska. Doceniają ten fakt działacze polscy na poszczególnych terenach zagranicznych a zwłaszcza w Ameryce, czego najlepszym dowodem jest inicjatywa, podjęta przez Polską Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych.

Otóż naczelna organizacja Polonii w U.S.A. zajęła się na szeroką skalę zakrojoną propagandą książki polskiej i czytelnictwa. Specjalnie w tym celu powołany Komitet postanowił zorganizować „Rok książki polskiej w Ameryce". Ciekawa inicjatywa zasługuje na uznanie.

Podobnież godną uznania jest akcja Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago, który wydał ostatnio antologię poezji polsko-amerykańskiej. Oby dzieło to stało się asumptem do tworzenia się polskiej literatury na emigracji.

# KSIĄŻKI O KRAJACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Ameryka Południowa, kraje polskiej emigracji i polskiej nadziei emigracyjno-osadniczej coraz częściej stają się tematem artykułów prasowych, rozpraw, rozważań i analiz publicystycznych. Niestety, wiedza o tych ciekawych acz dalekich krajach nie stoi u nas na takim poziomie, jaki by sobie życzyć należało. O krajach Ameryki, a w szczególności Ameryki Południowej, przeciętny śmiertelnik w Polsce wie mało, czasem nawet bardzo mało, zaryzykujemy sąd, że wielu nawet prawie nic nie wie o tej części naszego globu.

Na tym tle ukazanie się krótkich, syntetycznych broszur mjr. Mieczysława Lepeckiego, traktujących monograficznie o najważniejszych z naszego punktu widzenia krajach Ameryki Południowej witamy z uznaniem i radością. Książeczki te — popularne wydawnictwa ukazały się nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego w Warszawie.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. B r a z y l i a. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 17 + mapa. Cena zł. 0,50.

Do chwili ukazania się tej broszury nie było właściwie w literaturze polskiej, poza 600 stronicowym dziełem o Brazylii Fr. Łypa — żadnej pracy, dającej całość informacyj, dotyczących tego olbrzymiego kraju. Mjr. Lepecki, znający dokładnie Brazylię, daje w swej pracy rodzaj obszernego artykułu encyklopedycznego o „Stanach Zjednoczonych Brazylii", jakiego naprózno szukalibyśmy w polskich, a nawet być może zagranicznych encyklopediach. Duży nacisk został położony na informacje dotyczące przepisów imigracyjnych, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlu z zagranicą, ustroju politycznego i pieniądza. Nie znajdujemy tu natomiast bliższych informacyj o 260 tysiącach Polaków w Brazylii, gdyż ten obszerny temat już opracowano w szeregu specjalnych publikacji.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. P a r a g w a j. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 25 + mapa. Cena zł. 0,50.

Od chwili wojny tego kraju z Boliwią, która emocjonowała cały świat w latach 1933-34 — w Polsce zaczęto się bliżej interesować Paragwajem. W ostatnich latach emigracja z Polski do Paragwaju stale wzrasta, choć do niedawna właściwie nie istniała.

Ten niewielki stosunkowo, bo „zaledwie" półtora raza większy od Polski i bardzo słabo jeszcze zaludniony kraj jest jednym z najgościnniejszych, jeśli chodzi o przybyszów z Europy, gdyż potrzebuje zasilenia ludnościowego przez osadników europejskich. Mjr. Lepecki, który kilkakrotnie zwiedzał Paragwaj, daje o nim w tej broszurze gromadę najświeższych informacyj, zwracając specjalną uwagę na przepisy imigracyjne i wiadomości gospodarcze. Najwięcej miejsca poświęca autor opisowi „dziewiczego kraju" jakim jest Paragwaj Zachodni (Gran Chaco), o który stoczono niedawno zwycięską wojnę z Boliwią.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. A r g e n t y n a. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 19 + mapa. Cena zł. 0,50.

Dziełko to zapełnia lukę w naszej literaturze geograficznej, dając zwięzły, a zarazem możliwie wyczerpujący opis Argentyny, która jest obecnie dla Polski najbardziej chłonnym terenem emigracyjnym w Ameryce. Broszura mjr. Lepeckiego podaje w sposób przystępny i jasny najważniejsze i niezbędne informacje dla wszystkich interesujących się Argentyną z tych czy innych powodów. W treści znajdujemy zarówno opis geograficzny poszczególnych dzielnic kraju, jak i wiadomości o przyrodzie argentyńskiej, klimacie, bogactwach mineralnych, o skupieniach ludności polskiej, o możliwościach emigracji do tego kraju wraz z podaniem obowiązujących w tej dziedzinie przepisów, o ustroju politycznym państwa, wreszcie o rolnictwie, hodowli, przemyśle, handlu, stosunkach komunikacyjnych, pieniądzu, wagach i miarach. Całość stanowi jakby obszerny artykuł encyklopedyczny o Argentynie, napisany przez jednego z najlepszych w Polsce znawców tematu.

Mjr. MIECZYSŁAW LEPECKI. B o l i w i a. Warszawa, 1936. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego. Str. 11 + mapa. Cena zł. 0,50.

Boliwia, jedno z najbogatszych pod względem mineralogicznym państw na świecie — potrzebuje dopływu imigracji europejskiej, któraby zaludniła nadające się do tego rubieże kraju. Praca mjr. Lepeckiego jest zdaje się pierwszą książką w języku polskim traktującą o Boliwii. W broszurze tej znajdujemy encyklopedyczne informacje o tym bardzo ciekawym państwie, podane w sposób jasny, zwięzły, wszechstronny i dość wyczerpujący. Informacje te zostały zebrane na miejscu przez autora w czasie ostatniej podróży do Ameryki Południowej.

St. D.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

## Jak organizować życie obozu?

# Pod płóciennym dachem

Życie obozu trwa k r ó t k o. Jak więc należy sobie je urządzić, aby obóz spełnił w całości swe zadanie? Przede wszystkim sporządźmy sobie b u d ż e t c z a s u, jakim dysponujemy.

Koniecznym więc staje się zrobienie budżetu czasu.

Musimy najpierw odliczyć 8 godzin na sen, stawiając to jako zasadę nieprzekraczalną; obóz, o ile nie odbywa się w jakichś szczególnych warunkach, musi dać wypoczynek, zwłaszcza że przez stwarzanie okazji do wysiłku fizycznego, innej niż zwykle kategorii, wyczerpuje fizycznie. Od pozostałych 16 godzin znów trzeba odjąć czas posiłków (30 — 45 minut na śniadanie i kolację, 1 godz. — 1,5 godz. na obiad), porządków obozowych itd., itd.

Zorientujemy się, że na zajęcia programowe zostanie nam, o ile do programu włączymy gimnastykę poranną i ognisko 8 — 10 godzin; oczywiście jeżeli będziemy umieli sprawnie załatwiać wydawanie posiłków, robienie porządków w obozie itp.

Z tego budżetu możemy przeznaczyć na t. zw. zajęcia umysłowe 30 — 40% czasu; to jest maksimum, o ile nie chcemy zrobić z obozu „uniwersytetu". Resztę czasu zajmie bądź praca społeczna, bądź ćwiczenia, sporty i wycieczki.

Aby zarówno kierownictwo obozu jak i obozownicy orientowali się w rozkładzie pracy obozowej konieczne jest u s t a l e n i e r a m o w e g o p r o g r a m u d n i a, który w każdym obozie wiesza się na tablicy rozkazów. Codziennie kierownik obozu ustala program dnia następnego, ogłaszając szczegółowy plan zajęć. Poza szczególnymi wypadkami jak np. wycieczka, program ramowy nie powinien być naruszony. (Ramowy program dnia w obozie podaje Trylski w swoim „Małym podręczniku obozowania").

Jeżeli mówiliśmy poprzednio, że dobrze prowadzony obóz nie traci czasu na zajęcia uboczne, nie wchodzące do właściwego programu (nie trzeba ich jednak lekceważyć z punktu widzenia wychowawczego, pozwalając na niedokładności np. przy sprzątaniu!), to powinniśmy także o s z c z ę d n i e g o s p o d a r o w a ć l u d ź m i. Oczywiście pewna część obozowników musi co dnia pełnić służbę w obozie, bądź w dziale gospodarczym (kucharze, pomocnicy itp.), bądź organizacyjnym (służba wartownicza, pomoc komendzie itp.); starajmy się jednak, by tego towarzystwa nie było za dużo; raczej dajmy każdemu więcej roboty, ale rzadziej. Z tym się łączy konieczność uregulowania sprawy opuszczania obozu przez uczestników. Chodzi bowiem o to, żeby możliwie największa ilość obozowników uczestniczyła w zajęciach programowych.

Program obozu musi cechować w s z e c h s t r o n n o ś ć i s y n t e z a. Przy tak niewielkim czasie, którym rozporządzamy, możemy przeprowadzić mało, ale pokazać wiele, możemy nauczyć paru rzeczy ale otworzyć oczy i zachęcić do poznawania licznych zagadnień. Trudno tu mówić o szczegółach i przytaczać gotowe rozwiązania, ale pamiętać musimy, że synteza w ujęciu programu jest wtedy dobra, kiedy jest zrozumiała.

Przypatrzmy się na przykładzie kilku zagadnieniom. Niesposób np. nauczyć na obozie całej h i s t o r i i P o l s k i o ile jej uczestnicy nie znają; musimy więc wytyczyć najważniejsze fakty naszych dziejów, a jedynie pewną epokę omówić szczegółowo; będzie to najczęściej historia walk o niepodległość. W tym dziale jako pewnego skrótu można użyć obchodu rocznicy historycznej, która daje pogląd na epokę np. 10 lipca — bitwa pod Grunwaldem, 6 sierpnia — wymarsz Legionów, 15 sierpnia — bitwa pod Warszawą.

W podobny sposób ma się rzecz z literaturą. Przy codziennych obrzędach obozowych śpiewamy „Bogurodzicę", w kościele „Kto się w opiekę" i próbując omówić te dwie pieśni w gawędzie — naszkicujemy rys starej literatury i postać Kochanowskiego. Podobnie w skrócie można przejść inne epoki, a z klasyków literatury, zwłaszcza prozaików, możemy wybrać do odczytania poszczególne ustępy np. z Sienkiewicza czy Żeromskiego. Nie zapominajmy o literaturze bliskiej terenowi, jak np. Polakom w Niemczech twórczość Śląska.

Wychowanie narodowe w sensie zobrazowania polskiej rzeczywistości, ująć można w cykl gawęd opartych o pewien konkretny substrat, jak np. lektura dzienników. Da to jednocześnie chłopcom umiejętność czytania gazet i łączenia konkretnych informacji dziennikarskich z ogółem wiadomości o Polsce. Dobrze jest przeprowadzać ten dział metodą porównawczą, zestawiając dorobek Polski z innymi państwami i tłumacząc wynik tego porównania dodatni lub ujemny. Strzeżmy się tylko podawania zbyt wielu cyfr i danych; za maksimum wiadomości o kraju możemy raczej kilku chłopców obdarzyć „Małym rocznikiem statystycznym" (1 zł.!).

Na obozie powinniśmy znaleźć czas na zaznajomienie uczestników z życiem Polaków zagranicą, ich ilością, rozmieszczeniem itp., jak też i z instytucjami w kraju, pracującymi dla zagranicy. Szczególnie uwzględnić należy tereny sąsiednie (dla Francji np. Niemcy i Belgię), a przede wszystkim Polonię w państwie zamieszkania. Będzie tu miejsce na zaznajomienie chłopców z ogranizacjami polskimi na danym terenie (często poza własnym podwórkiem młodzież nie wiele się orientuje!) oraz z prawami, jakie posiadają tam Polacy, jako grupa narodowa pod względem politycznym, kulturalnym i gospodarczym.

Z powyższym zagadnieniem wiąże się praca społeczna obozu dla najbliższego otoczenia polskiego. Nie da się stworzyć recepty co możnaby zrobić — zależy to od potrzeb danego środowiska i od możliwości obozujących. W dziedzinie kulturalnej będzie to b. często odegranie jakiegoś przedstawienia, zorganizowanie wieczoru pieśni polskiej, zmontowanie świetlicy, jeśli jej we wsi nie ma; w dziedzinie gospodarczej — pomoc w pracach na roli, poprawa wyglądu wsi przez uporządkowanie dróg, ogrodzeń itp. Możliwości jest b. dużo!

Wszelkiego rodzaju ćwiczenia zajmują lwią część czasu w obozie. Będą to przede wszystkim zajęcia związane z programem pracy danej organizacji, np. w harcerstwie ćwiczenia w terenoznastwie, tropieniu itp. Łączą one w sobie wyrobienie chłopca z wysiłkiem fizycznym i z chęcią wyżycia się, zwłaszcza jeśli są prowadzone systemem współzawodnictwa.

Wychowanie fizyczne zaczniemy w obozie od nieodzownej gimnastyki porannej (przynajmniej 15 min.!). Jeśli mamy odpowiednie warunki i instruktora możemy uprawiać lekką atletykę. Położenie obozu nad wodą sprzyja uprawianiu tak potrzebnego chłopcom sportu pływackiego, połączonego w czasie z codzienną kąpielą (pamiętać o bezpieczeństwie!). Inne sporty zależą od sprzętu, instruktora, warunków itd.; nie doradzałbym jednak przeładowania wieloma rodzajami sportów. Największą popularność w obozach zyskały sobie niewątpliwie gry sportowe, przez swą łatwość i zajęcie dużej liczby uczestników; nie należy o nich zapominać, zwłaszcza że znakomicie nadają się do przeniesienia do sąsiednich ośrodków polskich. Aby już skończyć z wychowaniem fizycznym, wspomnieć trzeba o zagadnieniu bardzo ściśle związanym z obozowaniem — o turystyce. W programie obozu trzeba przewidzieć kilka dni na wycieczki krajoznawcze, będące znaczną atrakcją dla uczestników. Tu staje przed nami zagadnienie pokazania chłopcom pewnej formy pracy i mówimy im, że mają poznawać kraj, na przykładzie pokazujemy jak się to robi. W wycieczkach uwzględnić należy zarówno momenty ściśle turystyczne jak i krajoznawstwo szeroko pojęte.

Pozostaje nam do omówienia dział, który można przeprowadzić albo b. dobrze albo b. źle. Są to te wszystkie momenty, które wiążą się ze sferą uczuć chłopca i jego nastawieniem ideowym. Zorganizowanie tego typu momentów jest próbą ogniową dla wychowawcy. Mamy tu do rozwiązania zagadnienie modlitwy w obozie, którą trzeba przeprowadzić w odpowiednim nastroju (krótki tekst i pieśń, a nie klepanie pacierzy, kiedy się chłopcy oglądają na prawo i na lewo!), sprawę uczczenia podniesienia i opuszczenia sztandaru, formę zmiany służby i odczytywania rozkazu wreszcie wszystkie obrzędy, związane z ogniskiem (zapalania ognia, strażnicy ogniska, zakończenia itd.). Ognisko jest największą świętością obozu, przy nim omawiamy sprawy dla nas najważniejsze; dlatego na gawędy wieczorne przenosimy zazwyczaj wszystkie zagadnienia ideowe, związane z naszym stosunkiem do Polski, do bliźnich, bądź z naszą etyką osobistą. Pieśń przy ognisku i zmrok wieczoru dają tym sprawom dobrą oprawę. Po ognisku nic się już w obozie nie dzieje — ono kończy dzień.

Ćwiczenia nocne róbmy rzadko, jedynie w wypadkach koniecznej potrzeby, np. nauka orientacji w terenie, gdyż wyczerpują bardzo chłopców i dezorganizują nam program dnia.

Nasze omawianie programu dobiega końca. Sprawy te oczywiście traktowaliśmy jako gru-

b y s z k i c nie wchodzący w szczegóły i dotyczący jedynie obozu stałego dla młodzieży od 14—15 lat wzwyż. Oczywiście inne typy obozów, o których wspominaliśmy w poprzedniej gawędzie (obóz wędrowny, obóz-hotel itd.) będą miały własne odrębne programy, dostosowane do rodzaju obozowania.

Jeśli układamy program, jest rzeczą nieodzowną, byśmy go „p r z y m i e r z y l i" d o p o t r z e b grona obozowników, do ich w i e k u i p o z i o m u, a wreszcie do c z a s u, którym rozporządzamy. Zagadnienia wszędzie bowiem są te same, jedynie sposób ich rozwiązania zależy od sytuacji, w której się konkretnie znajdujemy. Dla organizacyj obóz będzie wzorową miniaturą ich całorocznej pracy i do tej pracy znakomitym wdrożeniem.

Doskonałym sprawdzianem naszych wysiłków w kierunku dobrego ułożenia i wykonania programu będzie nastrój chłopców przy opuszczaniu obozowiska. Jeśli miesiąc spędzony pod płóciennym dachem będzie się im wydawał konieczną częścią ich rocznego programu, jeśli zatęsknią do harców w polu, a ze czcią mówić będą o wieczornym ognisku — znaczy to, że zadanie swoje spełniliśmy.

W tej nadziei — d o b r e g o o b o z o w a n i a!

# Tegoroczny program turystyczny w Polsce pod znakiem regionalizmu



Wodospad Wisły w Łabojowie

Tegoroczny program turystyczny w Polsce, projektowany na najbliższe dwa miesiące, obejmuje wszystkie prawie okolice kraju od Karpat po wybrzeże Bałtyku, od Wielkopolski po Polesie. Powstały nawet regionalne komitety, które zachęcają do poznania osobliwości turystycznych danego regionu. Zamiarom tym sprzyja stanowisko władz centralnych, a zwłaszcza ministerstwo komunikacji, które udziela zniżek kolejowych i organizuje pociągi popularne.

I tak w czerwcu, poza „Dniami Krakowa", Lisków urządza wystawę pod nazwą „Praca i kultura wsi". Między 20 a 26 czerwca Warszawa gościć będzie uczestników Międzynarodowego Raidu Samochodowego. W dniach 25 do 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla. 29-go czerwca Gdynia zgromadzi tysiące turystów na tradycyjnym „Święcie Morza" i na Targach Gdyńskich. Przy tej sposobności można zwiedzić kąpieliska nadmorskie lub odbyć wycieczki do tzw. „Szwajcarii Kaszubskiej".

W lipcu Huculszczyzna urządza liczne obchody lokalne, poza tym organizuje się uroczystości regionalne na Podolu i w Łowiczu. Między 7 a 15 sierpnia w Warszawie będzie międzynarodowy kongres esperantystów, następnie w sierpniu odbędzie się w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim „Zjazd Górski" na tzw. „Święto gór". Od 22.VIII do 4.IX. będą trwały „Dni Polesia" o wybitnie oryginalnym charakterze ze względu na pierwotność krajobrazu. W sierpniu otwarte będą jeszcze w miasteczku Żninie „Targi Pałuckie".

# Akcja letnia Światowego Związku Polaków z Zagranicy*)

Miesiące letnie są okresem największego nasilenia akcji przeszkoleniowej prowadzonej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Organizowane kursy i obozy dostarczają rok rocznie terenom cały szereg wykwalifikowanych pracowników z poszczególnych dziedzin pracy społecznej.

Niezależnie od tej akcji liczny zastęp młodzieży polskiej z zagranicy korzysta z praktyk wakacyjnych w polskich instytucjach i przedsiębiorstwach gospodarczych, zapoznając się z dorobkiem Polski Niepodległej i pogłębiając swą zawodową wiedzę.

Zagadnienie przygotowania młodzieży do przyszłej pracy zawodowej jest dziś, po okresie pewnej jednostronności w szkoleniu tylko działaczy kulturalno-oświatowych, zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w pracach Światowego Związku.

Podjętej z wielką energią przez Światowy Związek pracy nad rozwiązywaniem struktury gospodarczej, muszą sekundować planowe studia przeprowadzane przez same tereny, najlepiej znające swoje możliwości i potrzeby.

Na odcinku pracy społecznej ta planowość szkolenia ludzi w pewnych kierunkach osiągnęła wyższy stopień. Stąd i rezultaty kursów są z każdym rokiem lepsze i tereny zapewniają sobie w coraz większej mierze niezbędny dopływ pracowników.

Tegoroczny okres letni uwzględnia w szerszej niż dotychczas mierze szybownictwo i sporty wodne.

W chwili obecnej mamy już cały szereg utalentowanych i dobrze przeszkolonych szybowników, którzy w najbliższym czasie będą pionierami tego pięknego sportu na swoich terenach.

Szeregi „skrzydlatej" młodzieży powiększą się w roku bieżącym o nowe kadry.

Szybownictwo winno się stać sportem, w którym młodzież polska na terenach będzie dzierżyć prymat wśród obcych sobie narodowości.

Mimo krótkiego okresu czasu nie brak nam już na tym polu sukcesów i to w skali międzynarodowej.

A teraz parę szczegółów odnośnie organizowanych w lecie bieżącego roku kursów i obozów Światowego Związku:

Ośrodek obozowy Światowego Związku mieścić się będzie w Kościeliskach pod Zakopanem.

Piękna okolica, możliwości ciekawych wycieczek w pobliskie Tatry, będą dużą atrakcją obozu Dzięki zbudowaniu własnego ośrodka obozowego zetknie się ze sobą młodzież ze wszystkich niemal terenów wymieniając wzajemnie doświadczenia zdobyte w pracy i zacieśniając silnie więzy przyjaźni i braterstwa. Na obozie odbędzie się cały szereg wykładów, dotyczących zagadnień Polski współczesnej oraz pracy na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej.

Zasadniczo obóz dzieli się na dwa turnusy: turnus akademicki — lipiec i turnus ogólnomłodzieżowy — sierpień.

Większość kursów odbędzie się na obozie i tak:

Kurs instruktorów świetlicowych w czasie od 12.VII. — 10.VIII. dla kierowników świetlic lub czynnych pracowników świetlicowych, pełniących w świetlicy określone funkcje np. bibliotekarza, gospodarza itp.

Kurs kierowników teatru kukiełkowego od 17.VII. — 15.VIII. dla osób pracujących już o ile możności w zakresie teatru kukiełkowego, posiadających uzdolnienie artystyczne w kierunku malarsko-rzeźbiarskim, aktorsko-reżyserskim lub muzycznym oraz uzdolnienia do robót ręcznych. Pierwszeństwo mają nauczyciele.

Kurs dla pracowniczek polskich organizacji kobiecych od 1.VIII. — 30.VIII. dla osób biorących czynny udział w kobiecej czy młodzieżowej pracy społecznej. Pierwszeństwo mają kandydatki z ukończoną szkołą średnią.

Kurs dla kierowników pracy młodzieżowej od 6/VIII—30/VIII dla wybitniejszych przedstawicieli życia młodzieżowego zagranicą.

Niezależnie od tych kursów organizowanych w Ośrodku obozowym odbędą się jeszcze następujące:

Kurs dyrygentów chórów od 8/VII—30/VII w WARSZAWIE dla czynnych kierowników zespołów śpiewaczych.

---

*) Tytuł nie obejmuje całokształtu akcji letniej Światowego Zw. Pol., który poza obozami i kursami, zajmuje się organizowaniem wycieczek Polaków z zagranicy do Polski, etc.

Kursy instruktorów sportów wodnych oraz kurs budowy kajaków od 15/VII—15/VIII w BRASŁAWIU na Wileńszczyźnie.

Na kurs mogą być przyjęte osoby tylko z ośrodków posiadających warunki do uprawiania sportów wodnych.

Na kurs budowy kajaków wymagane jest ponadto fachowe przygotowanie (stolarstwo). Kurs ten obejmuje: wioślarstwo, kajakarstwo, żeglarstwo, pływanie, gimnastykę, ratownictwo oraz budowę kajaków i wioseł.

Kursy szybowcowe odbywać się będą przez cały okres letni w różnych szkołach szybowcowych w Polsce.

Pobyt na wszystkich obozach i kursach jest bezpłatny uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu kolejowego, przy czym w Polsce korzystają z 50% zniżki.

Szczegóły odnośnie akcji letniej otrzymały naczelne organizacje terenowe, przez które dopuszczalne są jedynie zgłoszenia.

Jeżeli do wspomnianych kursów dodamy jeszcze akcję letnią prowadzoną przez Wydział Zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego — to istotnie tereny otrzymają nowy poważny zastęp młodzieży przygotowanej i ożywionej najlepszą chęcią służenia sprawie polskiej.

Władysław Zacharjasiewicz

# SCENA POLSKA ZA OCEANEM

## *30-lecie zawodowego teatru polskiego w Stanach Zjednoczonych*

Najważniejsze etapy rozwoju sceny polskiej w Ameryce wiąże się nierozłącznie z parą niestrudzonych pionierów — małżonków Eminowiczów, którzy przed 30-tu właśnie laty pełnym zapału i poświęcenia wysiłkiem artystycznym i organizacyjnym położyli zręby pod zawodowy teatr polski w Stanach Zjednoczonych.

Już w drugiej połowie ub. wieku, w okresie największego nasilenia fali wychodztwa polskiego do Stanów Zjednoczonych, w najliczniejszych podówczas skupieniach polskich urządzane były doraźne przedstawienia amatorskie. Oczywiście, nie mogły one rościć pretensji do charakteru imprez artystycznych.

Dopiero z chwilą przyjazdu do Stanów Zjednoczonych młodego i utalentowanego aktora krakowskiego — Tadeusza Dołęgi-Eminowicza, dzięki jego niestrudzonej energii i zapałowi zaczyna tam powstawać prawdziwy teatr polski. I oto od tych pierwszych chwil przy boku artysty - organizatora staje młoda adeptka sztuki scenicznej — Stefania Haręska, późniejsza żona Eminowicza, a po jego przedwczesnym zgonie kontynuatorka jego pracy, niezmordowana organizatorka - pionierka i prawdziwa gwiazda sceny polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Wielkie trudności przezwyciężać musieli Eminowicze przy tworzeniu i prowadzeniu zawodowych zespołów i stałych teatrów polskich we wszystkich niemal większych skupieniach polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Wartość pionierskiej pracy Eminowiczów polegała właśnie na tym, że nie dążyli oni i nie zadowolili się stworzeniem jednej, dochodowej placówki teatralnej, lecz krzewili ideę zawodowego teatru polskiego we wszystkich większych skupieniach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszym etapem pracy Eminowicza było kółko Miłośników sceny w Chicago, które przetworzył na pracujący systematycznie zespół sceniczny, gdzie znalazła się też późniejsza jego żona. Zimą 1909 roku realizacja idei stałego teatru polskiego wyraża się w wyjeździe zespołu do Milwaukee, gdzie tamtejszy teatr „Empir" zgodził się po raz pierwszy przyjąć polski zespół na tydzień występów. Publiczność polska przyjęła imprezę gorąco. Daje to Eminowiczowi asumpt do budowy specjalnego gmachu dla teatru polskiego. Wybudowano go i otwarto 26 stycznia 1911 roku pod nazwą „Teatr im. Kościuszki". W 1912 roku Eminowicze tworzą drugi teatr w Detroit, budują dla niego piękny gmach. W następnych latach Eminowicze pracują w Buffalo, Cleveland i znowu w Detroit. Mają już dobrze wyrobioną i zasłużoną markę, którą usprawiedliwiają coraz nowymi sukcesami artystycznymi i organizacyjnymi.

W 1917 roku umiera Tadeusz Eminowicz. Dorobek pionierskiej pracy, pobudzający inicjatywę i naśladownictwo — był niezwykle bogaty. W 1918 roku istniało już 12 polskich teatrów w Chicago, 8 w Detroit, a po kilka w innych miastach o dużej liczbie ludności polskiej.

# CO CZYTAĆ?

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

**MAKUSZYŃSKI KORNEL — A w a n t u r a o B a s i ę. Warszawa 1936. Wyd. Gebethner i Wolff. Str. 209.**

Niezwykłe przygody dziewczynki, której matka umiera, a ojciec ginie w czasie wyprawy naukowej. Sierota kilkakrotnie zmienia otoczenie, zawsze jest przedmiotem gorącej miłości swych opiekunów, podbijając ich serce żywością charakteru, szczerością i dobrocią. Z poświęceniem, dochodzącym niemal do bohaterstwa, dziewczynka wpływa na uzdrowienie trafem odnalezionego ojca.

Oprócz postaci centralnej, w książce znajdujemy szereg osób, które pod powłoką dziwactw kryją złote serca. Życzliwa pobłażliwość i szczere zaufanie budzi wiarę w dobroć ludzką i lepszą przyszłość.

Akcja książki żywa i zajmująca. Ujęcie sytuacji i charakterystyka osób budzi humor. Książka nadaje się dla dzieci od lat 12 do 15.

Wydanie poprawione.

**LIPIŃSKI WACŁAW—W o j n a p o l s k a, rok 1919—1920. z 4 ilustracjami. Wyd. II. Warszawa, 1936 .**

Autor przedstawia śmiałe plany i czyny wojsk polskich w latach 1919 — 1920; najpierw omawia zdobycie Lidy i Wilna. Potem wyjaśnia pobudki, kierujące naczelnym dowództwem w marszu na Kijów, daje obraz zajęcia i tragicznego odwrotu z Kijowa. Książka kończy się opisem bohaterskich zmagań wojsk polskich z bolszewikami i ostatecznym zwycięstwem pod Warszawą.

Książka interesująca i przystępna. Wiadomości strategiczne dla ułatwienia orientacji są ilustrowane mapkami sytuacyjnymi.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 13.

**KADEN-BANDROWSKI JULIUSZ — D r o g a w o l n o ś c i. Warszawa, 1936, Gebethner i Wolff.**

Książka składa się z 7 opowiadań, ilustrujących życie legionowe, poprzedzonych wstępem poświęconym Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Opowiadania odtwarzają różne okresy walk o niepodległość, jedne mówią o marszach, postojach i bitwach, inne kreślą sylwetki poległych bohaterów majora Wyrwy-Furgalskiego i Króla - Kaszubskiego. Wiele pięknych momentów, malujących subtelnie i wiernie postać Komendanta, dodaje uroku książce. Opisowy charakter utworów, przeplecionych refleksjami skłania do zakwalifikowania tej książki dla młodzieży od lat 14.

**ZNATOWICZ-SZCZEPAŃSKA M. — W a k a c j e w J a s z u n a c h. Warszawa, 1937. Biblioteka Polska.**

Jaszuny, dwór na Wileńszczyźnie, niegdyś własność Jędrzeja Śniadeckiego, później córki jego, pani Balickiej. Do Jaszun zjeżdża cała rodzina. Jest gwarno i wesoło. Na tle zabaw dziecięcych snują się wspomnienia o dawnych mieszkańcach i gościach dworu. Pełne uroku wspomnienie o p. Becu, matce Słowackiego, o Ludce Śniadeckiej i jej nieszczęśliwej miłości do Rosjanina, o Słowackim, Mickiewiczu i innych.

Książka zakończona jest ślicznym pożegnaniem z ziemią i ze wspomnieniami przeszłości babci Balickiej.

Główna postać babuni oddana jest dobrze i żywo, charaktery dzieci zarysowane są słabiej.

Najciekawsze są te partie książki, w których autorka odrywa się od rzeczywistości i plastycznie tworzy wizję przeszłości.

Wydanie staranne.

Książka dostępna dla młodzieży powyżej lat 15.

**ZOFIA SZYMANOWSKA — O p o w i e ś ć o n a s z y m d o m u. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.**

W książce zadedykowanej bratu, Karolowi Szymanowskiemu, wielkiemu kompozytorowi polskiemu, niedawno zmarłemu, opowiada autorka o rodzinnym domu na Ukrainie.

Z wielkim i subtelnym umiłowaniem licznej rodziny, przyjaciół, sąsiadów, przywiązanej i cenionej służby, ulubionych psów, koni, pięknych sprzętów, uroczego ogrodu snuje wspomnienia swego dzieciństwa, w którym tak znaczną rolę odegrał starszy od niej, utalentowany i ukochany brat. Pełne delikatnego wdzięku opowiadanie specjalnie wartościowymi epizodami utrwala kompozytora w jego twórczym trudzie i w jego wrażliwym stosunku do otoczenia.

Dla czytelnika o wyrobionym smaku literackim książka jest ciekawą odmianą pamiętnika.

# O mazurskiej pieśni ludowej

Lud mazurski posiada niezwykłe bogactwo pieśni — od poważnych kościelnych hymnów do lekkich, dowcipnych, nieco rubasznych a jędrnych i soczystych. Wiele tych pieśni, zasłyszanych z ust ludu, spisano. Tuż przed stu laty czynił to niezapomniany, zasłużony, umiłowany przez lud duszpasterz, Herman Marcin Gustaw Gizewiusz, który wiele lat pracował w Ełku, potem w Ostródzie, gdzie zmarł przedwcześnie, sterany pracą. Zbiór pieśni mazurskich (bez nut) ogłosił przed pół wiekiem znakomity uczony mazurski, prof. Wojciech Kętrzyński. Wydawnictwa te jednak nie były przeznaczone dla ludu mazurskiego, dla młodych pokoleń, które by się uczyć mogły tego, co im w spuściźnie po przodkach pozostało.

„Kalendarz dla Mazurów" mieści co rok po kilka pieśni ludowych. Sporą ilość pieśni zamieszczono w działdowskiej „Gazecie Mazurskiej". Nakładem i staraniem tego czasopisma ukazała się „Jutrznia mazurska na Gody", która zawiera 31 starych oracji i 16 pieśni godowych, pochodzących z 16 wieku i dawniejszych może.

W ciągu całych pokoleń pieśniami narodowymi Mazurów stały się niektóre pieśni kościelne, zawarte w „Kancjonale" mazurskim, do dziś używanym a opracowanym przed 200 laty przez duszpasterza niborskiego, Jerzego Wasiańskiego, rodem spod Dąbrówna. Z jakim rozrzewnieniem śpiewają staruszkowie nasi „Chto da dziatkom swym w nauce wychowanie, to lepsi, niż by zbierał skarby na nie", albo „Pola już białe, kłosy się kłaniajo, Stworzycielowi cześć i chwałe dajo".

## Hejnał mazurski

*Mel. J. Brzeszczyński.*
*Harm. A. Kant.*

*Umiarkowanie.*

Oj-cy-sta mo-wo wżbudź sie na-no-wo. Oj-ców mo-wy, oj-ców wzia-ry, nie-chaj bro-ni mło-dy, sta-ry. Niech ten Świę-ty Bos-ki dar (sie |- je znów sw j śli-ny czar.

Mazurów cechuje głębokie, serdeczne umiłowanie śpiewu chóralnego i wielkie ukochanie pieśni. Toteż, mimo wyparcia pieśni ojczystej Mazurów, nie zgasła ona jeszcze. I niejedna grózka, niejeden dziadek usiłuje wpoić we wnuka, czy wnuczkę to zamiłowanie.

Gdzie niegdzie jeszcze usłyszeć można piosenkę weselną „O mój wzianusku lewandowy, nie opadajże z moi głowy", albo „Żałośnie dziewczyna płakała, kiedy swój wzianuszek tyrała". Spotyka się jeszcze na Mazurach ludzi, którzy śpiewają piosenki, śpiewane w całej Polsce, jako to „Chtórendy Jasiu pojedziesz", „Z tamtej strony jeziora stoi lipa zielona", „Siedzi zając pod miedzo, jegry o nim nie wiedzo", albo „Zielony dzban" i inne.

Twarda dola ludu mazurskiego przebija w piosenkach rzewnych, wyciskających łzy słuchaczom. Są jednak liczne piosenki, świadczące o wesołości i ochocie życiowej ludu mazurskiego. Mimo ciężkiej nieraz doli, Mazur umiał zrzucić z siebie smutek i tęsknotę, zapomnieć, śpiewać i tańczyć z taką ochotą, że dziewczęta pasiastymi, namarszczonymi kitlami u pułapu światło gasiły, a chłopakom skry sypały się z podkówek. „Tańcował Kuba i jego luba — hopsasa!" (Takie tańczące i śpiewające pary uwieczniano na starych taflach pieców mazurskich sprzed stu lat).

A jakie głębokie umiłowanie ziemi, lasów i jezior przebija w „hymnie mazurskim", którego każ-

da zwrotka kończy się słowami: „Ojczyzna to nasa, te wody i las — niech żyjo Mazury, ten kraj pełen kras".

„Ojczysta mowo, zbudź się na nowo, ojców mowy, ojców wziary, niechaj broni młody, stary..." śpiewa stary nauczyciel Brzeszczyński.

W polskiej części Ziemi Mazurskiej, w powiecie działdowskim, tamtejsze władze szkolne wprowadziły mazurskie pieśni do programów szkolnych. Pieśni mazurskie, śpiewane przez chóry szkolne w powiecie działdowskim, wzbudzają zachwyt słuchaczów. W maju ubiegłego roku chór szkoły powszechnej w Działdowie wykonał kilka pieśni mazurskich w rozgłośni „Polskiego Radia" w Toruniu, zdobywając liczne pochwały.

Niedawno temu „Związek Mazurów" w Działdowie wydał „Mazurski śpiewnik", opracowany przez Karola Małłka i Arna Kanta. Śpiewnik zawiera 24 pieśni mazurskie z nutami na jeden i trzy głosy.

Pieśni te już nie zaginą, młodzież mazurska z powiatu działdowskiego — podobnie jak inna, ukocha je i rozniesie po wioskach. Należałoby je rozpowszechnić na całej ziemi mazurskiej, wszędzie, pod Szczytnem, Niborkiem, Piszem, Łecem, Ełkiem... Jest to w pierwszym rzędzie obowiązek szkoły.

Ale tego, co dotąd wydano, jest za mało. Jeszcze kilkadziesiąt pieśni i piosenek mazurskich spoczywa w tekach zbieraczy w Działdowie. Wszystkie te pieśni winny być ogłoszone. Nie koniec na tym: należy skrzętnie zapisać to, co jeszcze nie zginęło, co tli się jeszcze, a co kiedyś — gdy dla ludu mazurskiego nadejdą lepsze czasy — wybuchnie jasnym płomieniem.

# NAUKA OJCZYSTEGO JĘZYKA DLA POLAKÓW W BUDAPESZCIE

Zorganizowane jeszcze przed wojną kursy prywatne języka polskiego dla wychodztwa polskiego w Budapeszcie ze zmienną koleją losu dotrwały do dnia dzisiejszego. Naturalnie przełom stanowił fakt odzyskania niepodległości przez Polskę. Od tego czasu nadzór nad tą dziedziną pracy Polonii przyjęła placówka konsularna R. P.

Podstawę prawną kursów stanowi zezwolenie węgierskiego ministerstwa oświaty publicznej z roku 1922. Na jego mocy rzymsko-katolicka gmina wyznaniowa polska w Budapeszcie otrzymała wtedy upoważnienie na otwarcie kursów, na których udzielać wolno nauki języka polskiego, czytania i pisania oraz religii. Na kursy te mogą być przyjmowane nie tylko dzieci, ale i starsi, dorośli obywatele polscy. Nadzór zaś nad poziomem nauczania sprawować ma miejscowy inspektor szkolny. Tak więc zorganizowane kursy polskie rozpoczęły działalność w roku szkolnym 1922/23.

Kursy te prowadzi się w trzech dzielnicach Budapesztu.

Są one dwustopniowe: I-szy stopień elementarny i 2-gi wyższy.

Frekwencja, notowana na kursach, przedstawia się następująco: w r. szk. 1932/33 — 89, 1933/34 — 97, 1934/35 — 94, 1935/36 — 92, 1936/37 — 92.

Wielką przeszkodą w pracy jest to, że dysponuje się tylko jedną siłą nauczycielską. Jest nią zakonnica polska, jedna z trzech, które obsługują polskie schronisko dla starców przy miejscowym kościele polskim.

Z tego powodu więc opracowano program kursów tak, aby zaspokoić potrzeby wszystkich trzech skupisk polskich w Budapeszcie. Dokonano w tym zakresie maksimum tego, co można było zrobić, to jest wprowadzono wykłady po 2 razy tygodniowo w jednym miejscu.

Niskie uświadomienie robotnika polskiego, a do tego ciężkie warunki bytu — nie bardzo sprzyjają pracy tego rodzaju, która wymaga ofiar i poświęcenia. Z drugiej jednak strony widzi się naprawdę wzruszające objawy przywiązania do polskości i ofiarności, które przejawiają się choćby w tym, że robotnicy bardzo chętnie pozwalają na prowadzenie kursów w swoich prywatnych mieszkaniach.

SPORT
I WYCHOWANIE FIZYCZNE

*Sport to potęga ducha, hart woli i ciała.*

*Zamek d. 16/XII 1926* *Mościcki*

# Jednoczmy się pod sztandarem sportu polskiego na obczyźnie!

*Nie ma słów dość mocnych, dość przekonywujących na oddanie tych wszystkich korzyści, jakie przynosi sport, sport we wzorowym tego słowa znaczeniu, sport taki, jakim go rozumieli starożytni Grecy i Rzymianie, jak go po dziś dzień rozumieją ci, którym na sercu leży zdrowie i tężyzna fizyczna i duchowa Narodu.*

*A pojęcie Narodu nie zamyka się tylko w ciasnych granicach Państwa — Naród Polski to świat cały, to miliony Polaków mieszkających zarówno w Polsce jak i na całym globie ziemskim.*

*Sport polski zagranicą jest owym spoidłem moralnym, które wiąże i zespala młodzież pod wspólnym sztandarem narodowym, przynosi zyski duchowe i fizyczne, daje możność w walce z drużynami obcymi utrwalania w sercach dumy narodowej. Sport przykładowo oddziaływuje na innych, pośrednio staje się ogniskiem zapalnym ludzkich uczuć. Przypomnijmy sobie ileż radości budzi w nas zawsze zwycięstwo polskiego boksera, tenisisty, lekkoatlety w spotkaniu z obcymi. Nawet tam, gdzie serce polskie ostygło na chwilę, gdzie mgła codzienności przysnuła poczucie narodowej świadomości, jakby z ukrycia, wydobyta na wierzch różdżką czarodziejską wyłania się ta polskość spod pokrywy nalotnej obcości. Niby magnes czarowny wyciąga ją gdzieś ze skrytych nurtów świadomości zwycięski sport. Hasło rzucone podczas Igrzysk Polaków z Zagranicy w Warszawie — PRZEZ SPORT DO ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ — to nie frazes, to głęboka analiza rzeczywistości, w myśl której pracować trzeba i należy.*

*Boć sport wydobywa z ukrycia nieocenione wartości. Pisze o nim b. minister Matuszewski w artykule p. t. „Sport jako zespolenie energii społecznej", że: „uczy on drogą emocjonalną skupiać energię. W odruchu dumy, jaką czują dziesiątki tysięcy ludzi, gdy dowiedzą się, że ich barwy narodowe podniosły się na maszt olimpijski — jest nagłe i wartościowe zespolenie energii społecznej proszkowanej przez codzienną konieczność wzajemnych wewnętrznych tarć i walk. Ta niedostrzegalna wartość sportu jest jedną z największych jego wartości".*

*AKTUALNE JEST DZISIAJ HASŁO ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO. JEDNYM Z REALNYCH OGNIW CWEGO ZJEDNOCZENIA W DUCHU POLSKOŚCI NIECH BĘDZIE NA OBCZYŹNIE SPORT. SPORT JAKO CZYNNIK HARTU I SIŁY, SPORT JAKO WYRAZ DUMY NARODOWEJ, WRESZCIE JAKO ŹRÓDŁO WIARY W PRĘŻNOŚĆ I MOC WŁASNEJ RASY.*

*INSTYNKT SPOŁECZNY, MĄDROŚĆ KAŻĄ NAM SKUPIAĆ SWE SIŁY I ENERGIĘ ROZPROSZKOWANĄ W TYSIĄCE ATOMÓW, ROZSIANĄ W MILIONACH TWÓRCZYCH WARTOŚCI NARODOWYCH PO WSZYSTKICH SZLAKACH ŚWIATA.*

*UMIEJMY SZANOWAĆ TE WARTOŚCI I SZUKAĆ SIŁY W ZJEDNOCZENIU NA RÓŻNYCH ODCINKACH PRACY. JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH TAKICH ODCINKÓW JEST WŁAŚNIE SPORT, SPORT POD SZTANDAREM KTÓREGO WINNA JEDNOCZYĆ SIĘ W POLSKOŚCI MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ.*

*Wł. O.*

---

## Wł. Zbyszko Cyganiewicz wybiera się w podróż po świecie ze swym trenerem A. Kantorem

Dowiadujemy się, że Wł. Zbyszko Cyganiewicz, znany zapaśnik, brat słynnego St. Zbyszka Cyganiewicza, wybiera się z A. Kantorem, znanym bokserem polskim z Czechosłowacji — na objazd Europy, poczem ma zamiar udać się w dalszą podróż do Ameryki i Australii.



Cyganiewicz odniósł podczas ostatniego turnieju walk zapaśniczych „catch as catch can" w cyrku warszawskim cały szereg wspaniałych zwycięstw nad najlepszymi zapaśnikami tej miary co Pinecki, Grabowski, Kersic, zdobywając złoty pas mistrza Warszawy.

Na zdjęciu widzimy Cyganiewicza i Kantora (w czarnej koszulce) w otoczeniu zapaśników w warszawskim Ośrodku Wychowania Fizycznego.

# Polak najlepszym hokeistą

# w Mandżu-Ti-Go



氷上の覇者

## 一度内地に遠征させたい

### アントシエビッチ君の人氣

【ハルビン發】"ハルビンに惜しいもの"を探したら色々あるだらうが、冬のハルビンからこれを求めるとしたら何といつてもハエル・アントシエビッチ君に率ゐられたホッケーのハルビン商業クラブ・テイームであらう

さきに新京で開かれた全滿氷上大會にハルビンを代表して優勝したほか東都學生ホッケー界の覇者早大テイームの遠征を迎へて四對二でこれを破り、さらにこの十五、十六兩日には南滿の雄滿洲醫大テイームと對戰して二對〇、七對〇で一蹴し去り完全に全滿の覇者たる貫祿を示した

緑と白の横縞のジヤケツを着け體格のいゝこのテイームの中でも特に光つてゐるのは"3"のマークをつけたフオワード・センター、首將のアントシエビッチ君だ、そのスピード、球捌きの巧さ、ゴールシヨツトの確實さは斷然群を拔き觀衆の目を見張らせる、恐らく商クテイームがこれまでに獲得した得點の五分の四までは彼一人の働きによるものだといつても間違ひではないだらう

彼はポーランド國籍だが生粋のハルビン兒、スポーツなら何でもござれでハルビン蹴球テイームの名フオワードであり、庭球

Sensację wywołuje w opinii międzynarodowej Charbina swoją brawurową i umiejętną grą na lodzie kapitan drużyny hokejowej, Polak, Michał Antuszewicz. Walczy on w barwach rosyjskiego klubu kupieckiego m. Charbina wraz z bratem Stanisławem, miejscowy bowiem Związek Młodzieży Polskiej nie może zorganizować drużyny hokejowej, jako sportu zbyt kosztownego dla młodzieży, nie posiadającej ku temu dostatecznych środków.

O fenomenalnym hokeiście M. Antuszewiczu rozpisują się organy prasy rosyjskiej i japońskiej, jak „Zaria", „Charbinskoje Wremia" oraz „Osakapiadzie w Berlinie wynik był w spotkaniach z drużyny hokejowej pod wodzą Antuszewicza nad pierwszorzędnymi zespołami Japonii, mianowicie Uniwersytetu „Waseda" i „Manshu Medical College". Mimo zasilenia tych drużyn zawodnikami z zespołu japońskiej drużyny olimpijskiej na Olimpiadzie w Berlinie wynik był w spodkaniach z drużyną klubu kupieckiego w lutym i marcu b. r. druzgocący. Nie dziw więc, że potężny organ prasowy m. Osaka w Japonii „Osaka Manichi" podkreśla, że Antuszewicz, to najlepszy hokeista Mandżu-ti-go, który poza tym wygrał w r. 1934 czempionat m. Charbina w tenisie, w dublu męskim. Organ ten wyraźnie przyznaje, że klub pod wodzą swego kapitana większość zwycięstw zawdzięcza grze Antuszewicza, gdyż on strzela przeważną ilość bramek. Już samo pojawienie się jego na boisku czy na torze lodowym wywołuje burzę oklasków. Jeżeli w tak poważnym organie prasowym znajdujemy tyle superlatywów o Antuszewiczu, byłoby może z wielką korzyścią dla naszego sportu pozyskanie tak poważnej siły do grona zawodników przyszłej drużyny olimpijskiej na Olimpiadę w Tokio w r. 1940. Grając w barwach klubu rosyjskiego, nie przynosi Antuszewicz korzyści sportowi polskiemu na Dalekim Wschodzie. Ułatwienie Antuszewiczowi możności przyjazdu do Polski i pozyskanie go do grona zawodników przyszłej drużyny olimpijskiej pozwoliłoby naszym zawodnikom zaznajomić się z metodami gry rasy żółtej wobec tego, że drużyna sportowa młodzieży polskiej na emigracji w Charbinie miała szereg spotkań w koszykówce i piłce nożnej z drużynami chińskimi, zaś klub hokeja lodowego z kapitanem Antuszewiczem odnosił szereg zwycięstw z zespołami hokejowymi japońskimi m. Charbina, Mukdenu, Sindzina i Dajrenu.

# KOSZYKÓWKA I SIATKÓWKA

Nic tak łatwo i szybko nie zbliża ludzi do siebie jak sport. Osoby zupełnie obce, których zaprzyjaźnienie się w innych warunkach trwałoby tygodniami, po kilku godzinach uprawiania wspólnie jakiegoś sportu zachowują się jak starzy przyjaciele. Dobór odpowiednich gier sportowych jest zawsze jedną z głównych trosk kierowników świetlic czy klubów. Niestety, nie wszystkie rodzaje sportów są w naszych warunkach dostępne. Często sprzęt jest zbyt kosztowny, względnie nie rozporządzamy odpowiednim terenem.

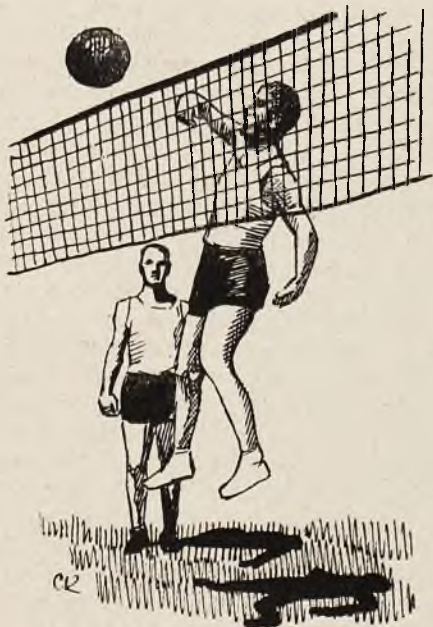
Spośród gier sportowych na specjalne wyróżnienie zasługuje koszykówka. Jest ona jednym z najmłodszych sportów, a powstała w sposób sztuczny. W końcu XIX wieku na uniwersytecie I.M.C.A. w Springfield Massachussets (U. S. A.) dano słuchaczom jako temat stworzenie gry, która:

a) miała być łatwą do opanowania i nawet mniej wprawionym dawać przyjemność i satysfakcję;

b) uprawianie jej powinno wpływać dodatnio na organizm;

c) wymiary boiska nie powinny być duże, tak aby można ją było uprawiać na każdej sali czy podwórzu;

d) powinna dawać jak największe mażliwości rozwoju techniki gry.

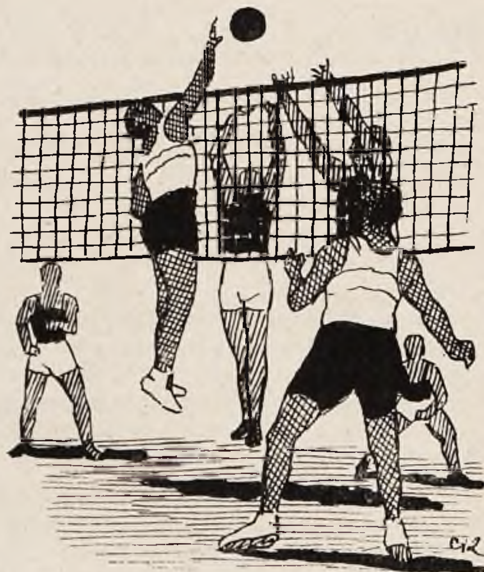


Pierwszą nagrodę dostał Naismith za projekt gry przypominającej dzisiejszą koszykówkę. Koszykówka pod wielu względami zbliża się do ideału gry sportowej. Może nie jest ona łatwą do opanowania, ale nawet początkującemu daje uprawianie jej dużo przyjemności. Wpływa ona bardzo dodatnio na rozwój fizyczny, gdyż kształtuje system mięśniowy bardzo harmonijnie, a wymagając pracy od całego ciała, wyrabia niezwykle równomiernie wszystkie mięśnie. Należy jednak zaznaczyć, że stawia ona bardzo duże wymagania płucom i sercu i dlatego przy uprawianiu tego sportu należy być ostrożnym. Jeżeli chodzi o wpływ na rozwój systemu nerwowego to koszykówka wyrabia szybkość orientacji, dokładności i zręczności. Niemniej duże ma ona znaczenie wychowawcze. Koszykówka jest grą, gdzie przepisy w bardzo ostry sposób wykluczają brutalność. Gra ciałem, atakowanie we dwóch jednego gracza, popychanie itp. jest niedozwolone. W ogniu walki, gdy na małym boisku w szybkim tempie 10 zawodników walczy o piłkę, ścisłe przestrzeganie tych przepisów wyrabia poczucie dyscypliny i kultury sportowej. Jest tu duże pole do popisu dla sędziego. Sędziowanie w koszykówce jest rzeczą trudną i wymagającą dużej wprawy. Koszykówka jest w całym tego słowa znaczeniu grą zespołową. Przepisy ograniczające bieg z piłką do 1 kroku zmuszają drużynę do działania zespołowego i prawie że uniemożliwiają indywidualne wyczyny, w postaci efektownych przeboi, które widzimy w rugby, piłce nożnej czy hokeju. Podstawą gry jest kombinacja, drużyna musi być idealnie zgraną i działać jak maszyna poruszana jedną sprężyną, albo raczej jak organizm komenderowany jednym mózgiem. Mamy tu miejsce na pewne indywidualne zagrania, ale te są dopiero możliwe przy doskonałym opanowaniu techniki gry (prowadzenie piłki jedną ręką itp.). Zresztą pozostają one zawsze w ścisłym związku z ogólnym działaniem drużyny. Indywidualne zagranie w koszykówce rzadko kończy się strzałem, a raczej podaniem do nieobstawionego partnera, który tymczasem wybiegł na pozycje. Wymiary boisk są niewielkie, szerokość od 10,6 do 15,2 m., długość od 18,3 do 27,4 m. Koszykówka jest uprawiana zarówno na sali, jak i na świeżym powietrzu. Kosze mogą być stałe, wbijane w ziemię, względnie tablice zawieszane pod sufitem sali, lub przenośne, na stojakach, mogące służyć zarówno do gry na sali jak i na boisku.

Koszykówka przyjęła się prędko i zyskała so-

bie bardzo dużą popularność. W Polsce rozpowszechniała ją po wojnie Y.M.C.A. Dziś jest to sport uprawiany we wszystkich szkołach i klubach. Koszykarze polscy mają za sobą cały szereg pięknych sukcesów. Polska reprezentowana przez 5-kę K. P. W. Poznań wygrała turniej miast w Genewie, co było równoznaczne z mistrzostwem Europy. Na olimpiadzie w Berlinie zajęliśmy 4 miejsce, lecz pierwsze wśród drużyn europejskich.

Koszykówka jest sportem młodzieńczym i męskim, dla kobiet mniej się nadaje, choć w Polsce jest przez nie bardzo często uprawiana. Drugą z kolei, a jeżeli chodzi o jej zalety z punktu widzenia życia świetlicowego może ważniejszą, grą sportową jest siatkówka. Może być ona uprawiana na każdym, nawet niezbyt równym placu, gdyż wymiary boiska są jeszcze mniejsze niż w koszykówce (18 × 9 m dla mężczyzn i 14 × 9 dla kobiet). Urządzenia są również tanie i składają się ż 2 pali względnie stojaków do podtrzymywania siatki (10 × 1 m) i piłki. Siatkówka nie stawia specjalnie ciężkich wymagań płucom czy sercu i może być uprawiana przez każdego. Rozwija ona również harmonijnie, choć znacznie mniej niż koszykówka, wszystkie mięśnie oraz zręczność, dokładność i szybkość orientacji. Ma tę ważną, z punktu widzenia życia świetlicowego, zaletę, że wobec wyeliminowania z niej walki wręcz, może być uprawiana przez mężczyzn i kobiety razem. W Polsce jest siatkówka bardzo popularna, lecz ze względu na małą atrakcyjność na zawody przychodzi mało widzów. Kontakt z zagranicą jest utrzymywany głównie z krajami północnymi (Łotwa i Estonia) i z zawodów tych polscy siatkówkarze i siatkówkarki wychodzili naogół obronną ręką. Najwyżej stoi siatkówka w swej ojczyźnie — Ameryce płn. Kobiety grają tam na niezmniejszonym boisku, tylko liczba zawodniczek powiększona jest z 6 na 7.



Inne gry sportowe dla życia świetlicowego mają znaczenie dużo mniejsze od dwóch wyżej omówionych.

Tadeusz Steinhardt

---

## V „Narodowy bieg na przełaj" we Francji

Śladem lat ubiegłych, Komisja W. F. i Ob. Rady Porozumiewawczej urządziła w dniu 2 maja b. r. „Narodowy Bieg Na Przełaj" w miejscowości Ostricourt. Bieg był otwarty dla wszystkich zawodników z terenu całej Francji. Startowało 178 biegaczy podzielonych na cztery grupy: 1) juniorów, 2) seniorów zaawansowanych, tj. zawodników, którzy w dotychczasowych biegach narodowych znaleźli się choć raz w pierwszej dwunastce, 3) seniorów początkujących i 4) „oldboii" ponad 38 lat.

Takie zestawienie grup pozwoliło na dobranie zawodników o jednakowej klasie. Najciekawszym był bieg seniorów zaawansowanych, gdyż była to grupa starych i rutynowanych zawodników. W grupie tej odniósł zwycięstwo (po raz trzeci z rzędu Młynarczyk Feliks, sokół, przebywający trasę 4000 m. W czasie 13 m. 13,2 s. Z drugiej grupy seniorów zasługuje na uwagę wynik H. Wróblewskiego, który w tamtym roku był zwycięzcą w grupie juniorów, a teraz jako pierwszy w swej grupie przebiegł trasę seniorów zaawansowanych w czasie 13 m. 53,7 s. W juniorach zwyciężył junak Kozub Paweł pokrywając 1500 m. czasem 4 m. 57,8 s., a w czwartej grupie strzelec Góra Feliks liczący 42 lata.

W klasyfikacji organizacyjnej pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią Rady Porozumiewawczej zdobył Zw. Strzelecki wystawiając 56 zawodników, następnie Związek Sokołów 52, Z.H.P., Kat. Stow. Mł. Pol., Pol. Zw. Piłki Nożnej.

Nagrody łaskawie ofiarowały władze polskie, oraz instytucje i kupcy polscy.

Propagandowo impreza ta spełniła swe zadanie. Impreza ta była zarówno pierwszorzędnym wydarzeniem sportowym jak również i doskonałą propagandą sportu polskiego we Francji.

# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

**WIELKI SUKCES BOKSERÓW — POLSKA PIERWSZĄ POTĘGĄ EUROPY — POLUS I CHMIELEWSKI MISTRZAMI, SOBKOWIAK I SZYMURA WICEMISTRZAMI — FIAŁKA WYGRYWA BIEG „QUER DURCH BERLIN"**

## BOKS

Sukces odniesiony przez naszą reprezentację w Mediolanie jest tak wielkiej miary, że wymaga paru słów omówienia. Jest to największe chyba zwycięstwo, jakie odniósł sport polski od czasu Olimpiady w Los Angeles, kiedy to Kusociński zdobył dla naszych barw złoty medal olimpijski.

Już po pierwszym wieczorze turnieju nadeszły do Polski radosne wieści. Wszyscy czterej nasi przedstawiciele, którzy tego dnia walczyli, pokonali swoich przeciwników. I tak: Sobkowiak Radana z Rumunii, Polus Austriaka Jaro, Chmielewski Belga Claessensa i Szymura Duńczyka Joergenssena. Drugiego wieczoru odpadł pierwszy z Polaków Piłat, którego wyraźnie pokrzywdzono, Woźniakiewicz pobił Smitha (Irlandia) a Sipiński Danthina (Belgia).

W drugiej kolejce odpada: Woźniakiewicz po przegranej z Włochem Facchinem. Sobkowiak bije Healego (Irlandia), Czortek Willkego (Niemcy), Polus Freimutha (Estonia), Chmielewski Flury'ego (Szwajcaria) i Szymura Andersona (Szwecja). Sipiński przechodzi do dalszych walk walkowerem.

W półfinale mamy więc podobnie jak Włosi 6 reprezentantów, Niemcy czterech, a Węgrzy pięciu. Tutaj odpada dalszych dwóch naszych zawodników. Sipiński, po przegranej z Węgrem Mandim i niespodziewanie Czortek, przegrywając z Rumunem Oscą. Sobkowiak natomiast bije mistrza olimpijskiego Niemca Kaisera, Polus — Węgra Szabo, Chmielewski bierze rewanż za porażkę na Olimpiadzie na Norwegu Tillerze, a Szymura wygrywa z Norwegiem Johnsenem. Jesteśmy reprezentowani w finale przez czterech zawodników i mamy już zapewnione przynajmniej cztery wicemistrzostwa Europy. Prócz nas jest tu po trzech Włochów i Niemców, dwóch Węgrów, Szwed, Estończyk, Rumun i Holender. Ale to nie koniec naszych sukcesów. Polus i Chmielewski zdobywają złote pasy mistrzowskie po zwycięstwach nad Włochem Cortonesi i Holendrem Dekkersem. Szymura ulega niesłusznie Musinie (Włochy), a Sobkowiak w remisowej walce Enekeszowi (Węgry). Decyzje w niektórych spotkaniach wskazują na to, że sędziowie musieli być przerażeni ilością chłopców w koszulkach z Białym Orłem, którzy znaleźli się w finale.

W ostatecznej punktacji jesteśmy na pierwszym miejscu przed gospodarzami i dotychczasowym mistrzem, Niemcami i otrzymujemy puchar ks. Bergamo. Dwaj nasi zawodnicy, Chmielewski i Polus przebywają obecnie w Ameryce, jako reprezentanci Europy.

W drodze powrotnej z Mediolanu bokserzy nasi rozegrali spotkanie w Dessau, bijąc tamtejszą reprezentację 12 : 4. Wygrali: Czortek przez k. o., Koziołek (zastępujący Polusa), Woźniakiewicz, Szymura, Piłat przez k. o. Zremisowali Sobkowiak i Sipiński, Kaźmierczak (zastępca Chmielewskiego) przegrał, ale przeciwnik jego miał nadwagę.

Polak Piłat zdobył I miejsce w wadze ciężkiej w bokserskim turnieju policyjnym w Berlinie, bijąc pewnie Niemca Sendla.

## GRY SPORTOWE

W Rydze odbyły się mistrzostwa Europy w koszykówce panów, w których Polska zajęła czwarte miejsce. W eliminacjach przegraliśmy z Francją 29 : 24, ale pokonaliśmy Czechosłowację 38 : 19 i Łotwę 35 : 32 i weszliśmy do finału, gdzie ulegliśmy Litwie i Włochom. W rezultacie pierwsze miejsce zajęła Litwa przed Włochami, Francją i Polską. Wszystkie drużyny finałowe wykazały niemal równą klasę.

Turniej pięciu miast w siatkówce pań rozegrany w Warszawie zakończył się sukcesem stolicy, która zdobyła pierwsze miejsce przed zespołem Tartu (Estonia) i Rygi (Łotwa). Na czwartym miejscu był Kraków, na piątym Łódź. Skład zwycięskiego zespołu: Bruszkiewiczówna, Brzustowska, Holfeierówna, Jaśnikowska, Stefańska, Wardyńska, Wiszniewska i Kamecka.

## LEKKA ATLETYKA

W Berlinie odbył się doroczny bieg ulicami miasta na trasie 25 km. Bieg ten tzw. „Quer durch Berlin" jest imprezą międzynarodową, którą śledzi około 100.000 osób. Olbrzymi sukces odniósł Kra-

kowianin Fiałka, który przebiegł trasę w godzinę, dwadzieścia sześć minut i 3,2 sekundy, dystansując drugiego, Anglika Sillivana o równe dwie minuty. Takiej przewagi nie osiągnął w tym biegu dotychczas żaden zwycięzca nad swoim najbliższym rywalem. Sukces sportowy i propagandowy tego zwycięstwa jest olbrzymi. Dopiero na trzecim miejscu uplasował się pierwszy Niemiec Bertsch.

*

W Atenach odbył się trójmecz lekkoatletyczny Grecji, Czechosłowacji i Polski, który zakończył się wielkim sukcesem naszych barw. Zdobyliśmy 166 pkt. wobec 125 pkt. Grecji i 99 Czechosłowacji. Na punkty te złożyło się 12 zwycięstw indywidualnych i jedno w sztafecie (4×400). Zwyciężyli następujący nasi zawodnicy: 800 m — Kucharski (2-gi Gąssowski), 100 m — Zasłona (2-gi Popek), skok w dal — Hanke (2-gi Nowak), oszczep — Lokajski, 5 i 10 km — Noji, skok o tyczce — Sznajder, 1500 m — Kucharski, 200 m — Popek, trójskok — Luckhaus. 35.000 widzów oklaskiwało gorące nasze zwycięstwo.

*

W Berlinie odbył się międzynarodowy mecz akademicki Warszawa — Berlin. W ramach tych zawodów Duplicki wygrał 5 km, Pabis — kulę i Hoffman — skok w dal. Ogólny wynik meczu był 63:87 dla Berlina.

## PIŁKA NOŻNA

Kolejne mecze ligowe przyniosły następujące rezultaty: Warta — Ł.K.S. 2 : 1, Ruch — Warszawianka 4 : 2, Wisła — Pogoń 2 : 0, Warszawianka — Warta 1 : 1, Cracovia — Pogoń 5 : 1, Ruch — Ł.K.S. 4 : 2, A.K.S. — Garbarnia 2 : 1, Wisła — Garbarnia 1 : 1, Warta — Ruch 1 : 1, A.K.S. — Pogoń 2 : 0, Ł.K.S. — Garbarnia 6 : 0, Cracovia — Warszawianka 5 : 0, Cracovia — Warta 2 : 0, Ruch — Garbarnia 1 : 1 i Warszawianka — Pogoń 1: 0.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Cracovia | 9 | 14:4 | 27:6 |
| 2) Warta | 8 | 12:4 | 17:6 |
| 3) A. K. S. | 7 | 12:2 | 15:7 |
| 4) Ruch | 8 | 12:4 | 18:9 |
| 5) Wisła | 7 | 11:3 | 20:4 |
| 6) Warszawianka | 9 | 10:8 | 16:17 |
| 7) Ł. K. S. | 8 | 7:9 | 18:18 |
| 8) Garbarnia | 8 | 7:9 | 10:13 |
| 9) Pogoń | 8 | 5:11 | 7:14 |

*

Spotkania z drużynami zagranicznymi: F.A.C. (Wiedeń) — Łódzki K. S. 5 : 0; Cracovia — F.A.C. 4 : 1; Polonia (Warszawa) — F.A.C. 5 : 1, Reprezentacja Warszawy F.A.C. 3 : 3. Pogoń — Vienna (Wiedeń) 1 : 5 i 4 : 1, Reprezentacja Krakowa — Vienna 1 : 0; Hartha (Niemcy) — Union Touring (Łódź — nieligowa drużyna) 3 : 3, A.K.S. (Chorzów) — Hartha 3 : 1.

## TENIS

Największym wydarzeniem tenisowym w kraju, ale jednocześnie najsmutniejszym był mecz o puchar Davisa z Czechosłowacją, przegrany przez nas 0 : 5. Poszczególne wyniki: Menzel — Tarłowski 6 : 3, 6 : 4, 2 : 6, 6 : 3; Hecht — Hebda 6 : 2, 6 : 0, 3 : 6, 6 : 1; Siba — Tarłowski 6 : 3, 6 : 1, 6 : 3; Menzel — Hebda 7 : 5, 6 : 3, 6 : 3. Gra podwójna: Hebda, Tłoczyński — Caska, Hecht 6 : 1, 5 : 7, 6 : 1, 6 : 4.

Jako pewnego rodzaju spotkanie treningowe odbył się mecz z Francją o puchar ofiarowany przez Ambasadora Francji w Warszawie p. Noel. Zwyciężyliśmy w stosunku 5 : 2, przyczym wyniki szczegółowe brzmiały: Hebda — Jamain 6 : 2, 6 : 1, 6: 1; Henrotin, Petra — Jędrzejowska, Tłoczyński 6 : 0, 4 : 6, 6 : 4; Tarłowski — Petra 6 : 1, 8 : 6, 6 : 3; Jędrzejowska — Henrotin 6 : 0, 6 : 3; Petra, Jamain — Hebda Tłoczyński 6 : 2, 4 : 6, 7 : 5, 6 : 2; Tłoczyński — Petra 6 : 4, 6 : 2, 2 : 6, 6 : 3; Tarłowksi — Jamain 7 : 5, 9 : 7, 6 : 8, 6 : 0.

*

Jędrzejowska bawiła w Budapeszcie, gdzie broniła tytułu mistrzyni tego miasta i Węgier. Pokonała ona w finale Włoszkę Tonolli 6 : 0, 6 : 1, ponadto zdobyła mistrzostwo w grze mieszanej.

## POLAK W REPREZENTACJI TENISOWEJ AMERYKI

Po raz pierwszy w dziejach tenisa amerykańskiego zdarzyło się, by w grach o puchar Davisa reprezentował Stany Zjedn. Polak. Zaszczytu tego dostąpił Parker-Pajkowski, 19-letni chłopiec, pochodzący z polskiej rodziny, zamieszkałej w Milwaukee w stanie Wisconsin. W pierwszym już meczu z Japonią Pajkowski zdobył dwa punkty dla swych barw, bijąc obu singlistów przeciwnika.

## ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO KOLARZA

W Lille (Francja) odbył się bieg kolarski o nagrodę miasta, w którym udział wzięła elita kolarzy półn. Francji. Zwyciężył Polak Marcelak, który dystans 100 km. pokrył w świetnym czasie 2 godz. 26 min.

## TRANSMISJA Z OTWARCIA II ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Uroczyste otwarcie II-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce w dniu 16.V. b.r., w Chicago, zostało nadane przez Polskie Radio w ramach specjalnej transmisji.

Po raz pierwszy na falach eteru przypłynął do Polski głos przedstawicieli przeszło 4-milionowej Polonii Amerykańskiej. Głosu tego z prawdziwym i głębokim wzruszeniem wysłuchała cała Polska, dumna z roli i znaczenia, jakie sobie zdobyły jej dzieci na wolnej ziemi Waszyngtona.

Transmisję poprzedziło przemówienie przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyr. Stefana Lenartowicza.

Poczem popłynęły wzruszające słowa polskie wypowiadane z myślą o Macierzy na drugiej półkuli świata. Przemawiali: prezes Świetlik, dziekan wydziału prawnego uniwersytetu Markotta, konsul generalny R.P. — Gawroński oraz burmistrz m. Chicago — Kelly.

Całość audycji urozmaicały produkcje artystyczne polskiego chóru męskiego pod dyrekcją Skubikowskiego, polskiej pianistki — Adeli Preyssówny i orkiestry Roy - Shield. Na zakończenie piękne pozdrowienia od młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych dla młodzieży w Polsce wygłosił A. Olszewski na tle chóralnego śpiewu I-ej Brygady.

## DEPESZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy z okazji otwarcia II-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce przesłał na ręce konsula gen. R. P. w Chicago wyrazy uznania i serdecznego podziękowania dla Polonii Amerykańskiej.

## KIEROWNIK REFERATU TERENOWEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY ZOSTAŁ PRZENIESIONY NA ŁOTWĘ

Długoletni pracownik Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dotychczasowy kierownik Referatu Terenowego — p. Witold Sworakowski, opuścił zajmowane stanowisko, przeniesiony służbowo na Łotwę, do Rygi.

Dobrego pracownika i kolegę żegnali serdecznie Dyrekcja i pracownicy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

## KURS WIEDZY O POLSCE W R. 1937/38 BĘDZIE DŁUŻSZY I O SZERSZYM PROGRAMIE

Dążąc stale do udoskonalenia Kursu Wiedzy o Polsce, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił wprowadzić pewne zmiany w jego programie.

Zmiany te dotyczą osób stypendystów — uczestników Kursu i ich przygotowania do pracy w terenie. Nowy program kursu kładzie główny nacisk na praktyczne przystosowanie stypendystów do przyszłej pracy polskiej w obcym środowisku, a tym samym na pogłębienie ich indywidualnych zainteresowań. W ten sposób jednostki zaawansowane w pracy społecznej, zawodowej czy naukowej będą mogły wykorzystać czas, przygotowując się wszechstronnie na przyszłych działaczy młodzieżowych.

Toteż kandydaci na przyszły kurs powinni prócz inteligencji wykazać się jakimś dorobkiem w pracy społeczno - narodowej, by mogli po powrocie na teren spełnić swe zadanie.

Przyszły kurs będzie trwał dłużej od poprzedniego, bo od 13.X.1937 r. do 1.IX.1938 r. Poprzednie kursy trwały 8 miesięcy.

## MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ZAPOZNAJE SIĘ Z PRACĄ MŁODZIEŻY KRAJOWEJ

Grupa wiejska Kursu Wiedzy o Polsce zapoznaje się ostatnio bliżej z działalnością wiejskiej młodzieży krajowej. Młodzież polska z zagranicy w liczbie około 25 osób wzięła udział w zjeździe powiatowym Centralnego Związku Młodej Wsi, odbytym w Mińsku Mazowieckim. Wysoki poziom obrad i serdeczna atmosfera zjazdu wywarły tak silne wrażenie na stypendystach Kursu Wiedzy o Polsce, że dwaj z nich, a mianowicie p. Ćwikła z Brazylii i p. Łukaszewski ze Stanów Zjednoczonych samorzutnie przemówili do uczestników. Wieczór spędziła młodzież polska z zagranicy i z kraju na wspólnej wieczerzy.

Udział stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce w zjeździe wiejskiej młodzieży krajowej nie jest przypadkowy. Ostatnio bowiem grupa wiejska Kursu Wiedzy o Polsce odbyła już szereg wycie-

czek do ośrodków podmiejskich, gdzie zapoznała się z pracą kółek samokształceniowych i wzorowych świetlic, wszędzie uczestnicząc w zebraniach miejscowej młodzieży.

Wartość tego zetknięcia się z krajową młodzieżą w jej pracy, a nie tylko na uroczystościach oficjalnych — docenia w całej pełni młodzież polska z zagranicy. Dowodem tego jest, że członkowie innych grup Kursu Wiedzy o Polsce postanowili również brać udział w następnych wycieczkach do ośrodków wiejskich.

## POLACY W RUMUNII BĘDĄ GOŚCILI WYCIECZKĘ RODAKÓW Z POLSKI

Związek Polaków z Rumunii, mieszkających obecnie w Polsce, organizuje w lecie b. r. dłuższą wycieczkę do wsi góralskich na Bukowinie. Uczestnicy w liczbie 150 osób, spędzą cały miesiąc — od 3.VII.—3.VIII., na malowniczej Bukowinie, skąd wielu z nich pochodzi i gdzie będą mogli odwiedzić swe rodziny i nawiązać bliższy kontakt z miejscowymi Polakami.

## NA JUBILEUSZ ŚPIEWACTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH WYJECHAŁ DELEGAT ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W roku bieżącym odbędzie się w „stolicy" Polonii Amerykańskiej — Chicago, 25-ty Walny Sejm i Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Ten jubileuszowy zjazd stanie się niewątpliwie wielką manifestacją ideową i organizacyjną licznych polskich chórów rozsianych po obszarze całych Stanów Zjednoczonych i odgrywających w życiu Polonii Amerykańskiej — tak zresztą jak wszędzie na obczyźnie — doniosłą rolę, podtrzymując wśród rzuconych z dala od Macierzy Rodaków przywiązanie do mowy i pieśni ojczystej.

Z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy udał się na ten zjazd zasłużony działacz i organizator ruchu śpiewaczego — mjr. dr Jan Niezgoda, sekretarz generalny Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. W czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych dr Niezgoda odwiedzi większe środowiska polskie, jak: Chicago, Detroit, New York, Pittsburg, Buffalo, Boston, Amsterdam, Utica, Senectady, Salem.

## SOKOLI POLSCY W CZECHOSŁOWACJI DZIĘKUJĄ ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY ZA WSPÓŁPRACĘ

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" prowadzi swą akcję wśród Polaków na różnych terenach zagranicznych, a między innymi także w Czechosłowacji.

Sokoli polscy w Czechosłowacji obradowali ostatnio na VII Zjeździe Rady Zw. Pol. Tow. Gimn. „Sokół", który się odbył w Czeskim Cieszynie.

Uczestnicy zjazdu uchwalili znamienną rezolucję, w której przesyłają Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy — „w uznaniu jego pracy i zasług dla rozwoju polskich organizacji zagranicą — hołd i najszczersze podziękowanie".

## WSPÓŁPRACA SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII Z MACIERZĄ

Zebrani na walnym zjeździe Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii, odbytym ostatnio w Lens, delegaci przesłali na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — woj. Wł. Raczkiewicza, „wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz zapewnienia szczerej współpracy z Macierzą".

Zapewnienia te nie są pustym frazesem. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Sokolstwo nasze zagranicą utrzymuje z krajem i naczelną reprezentacją Polonii Zagranicznej stały kontakt.

## ZWIĄZEK STRZELECKI WE FRANCJI PRZESYŁA WYRAZY UZNANIA PREZESOWI ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POL. Z ZAGR.

Trzeci walny zjazd Związku Strzeleckiego we Wschodniej Francji, odbyty ostatnio w Metzu, przesłał prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Wł. Raczkiewiczowi, wyrazy największego szacunku i uznania za jego wielką działalność w zakresie konsolidacji Polonii Zagranicznej.

## ZE ZJAZDU KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Komitet Zjazdu Katolickiego w St. Avold, we Wschodniej Francji, nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy pismo z zapewnieniem, że Polacy zebrani na Zjeździe czują się zjednoczeni węzłami wiary i języka z braćmi w Polsce i przyrzekają, że „niezachwianie stać pragną przy wierze i mowie ojców swoich" i spodziewają się, że bracia w Polsce pomogą im w ratowaniu najdroższych skarbów wiary i mowy.

## DZIECI POLSKIE Z ŁOTWY SPĘDZĄ WAKACJE W KRAJU

Dzięki pomocy Światowego Związku Polaków z Zagranicy Wojewódzki Komitet dla Spraw Kolonii Letnich w Wilnie organizuje w lecie roku bieżącego kolonie letnie dla dzieci polskich z Łotwy.

Kolonie te odbędą się w czasie od 15 czerwca do 15 lipca r. b. na terenie województwa wileńskiego, a więc w Świątnikach — dla chłopców i w Mazuryszkach — dla dziewcząt.

### PIĘKNA INICJATYWA MIASTA WILNA

Zarząd miasta Wilna, pragnąc nawiązać bliższy kontakt z Polakami zagranicą, podjął bardzo piękną i godną naśladowania inicjatywę. Postanowił bowiem sprowadzić do Wilna na wakacje kilkadziesiąt dzieci polskich z Łotwy. Dzieci te spędzą lato na koszt miasta w kolonii letniej, w miejscowości Leoniszki.

### PIONIERZY POLSKIEGO SZYBOWNICTWA ZAGRANICĄ

Przy Warszawskim Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy powstało koło szybowcowe, liczące na razie 27 członków. Kierownikiem jest p. Czesław Las z Brazylii. Na zebraniu organizacyjnym Koła obecny był przedstawiciel warszawskiego okręgu L.O.P.P. — p. Bogusław Pilniak, który w zwięzłym referacie przedstawił zebranym dzieje rozwoju szybownictwa w Polsce.

Warto zaznaczyć, że w okresie letnim członkowie Koła przejdą praktyczne przeszkolenie na specjalnych kursach szybowcowych.

### POLACY Z ZAGRANICY NA KURSIE SPORTÓW WODNYCH W BRASŁAWIU

W okresie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje instruktorski kurs sportów wodnych dla Polaków ze wszystkich terenów zagranicznych. Na kursie, który się odbędzie w Brasławiu, na Wileńszczyźnie, uczestnicy przeszkoleni zostaną w wioślarstwie, żeglarstwie, kajakarstwie i pływaniu. Jednocześnie uruchomiony zostanie na kursie warsztat budowy kajaków.

### POLSCY SOKOLI Z ZAGRANICY PRZYBĘDĄ NA ZLOT DO KATOWIC

Na Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach wybierają się liczne wycieczki polskich sokołów ze wszystkich terenów zagranicznych, gdzie tylko ta organizacja istnieje. W szczególności Związek Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii wysyła na Zlot ponad 500 swych członków. Również sokolstwo polskie w Ameryce organizuje liczną wycieczkę. W związku z powyższym Światowy Związek Polaków z Zagranicy przygotowuje się do przyjęcia miłych gości.

# *Kronika Polonii Zagranicznej*

## AUSTRIA

### SKOORDYNOWANA I SKONSOLIDOWANA AKCJA ZAPOMOGOWA I POŚREDNICTWA PRACY DLA POLAKÓW W AUSTRII

Powołana z początkiem b. r. przez zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu — do życia Komisja Zapomogowa i Pośrednictwa Pracy objęła pieczę nad wszystkimi Polakami zorganizowanymi w stowarzyszeniach polskich, udzielając potrzebującym pomocy nie tylko w formie doraźnych zasiłków, ale także przez staranie się dla nich o zajęcie i pracę. W pierwszym okresie 3-miesięcznej działalności wykazała Komisja wielką aktywność, przy czym skoordynowanie pracy na polu charytatywno - społecznym zostało w całości osiągnięte. Wobec tego okazało się nieodzowne zlikwidowanie poszczególnych, słabo funkcjonujących organizacji, których działalność na tym polu była tylko nieznaczna. Takim stowarzyszeniem było „Przytulisko", które z końcem marca b. r. zostało rozwiązane.

## BELGIA

### NOWI EMIGRANCI POLSCY W BELGII

Pierwsze dnie nowych emigrantów polskich, przybyłych do Belgii, były bardzo ciężkie i przykre. Złożyło się na to wiele różnych powodów tak ze strony angażujących do roboty, jak i zaangażowanych do pracy w górnictwie belgijskim Polaków. Zwłaszcza poważniejsze nieporozumienia wynikały na tle sprawy pracy i płacy.

Często także zmiana klimatu i pokarmu w wielu wypadkach była powodem niestawienia się regularnego do pracy.

Były w tych nieporozumieniach i słuszne żądania ze strony robotników. Niektóre dyrekcje nie dały nowym robotnikom odpowiedniego mieszkania, jak i zapewnione całodzienne utrzymanie za

15 fr. dziennie było bardzo złe. Wyrozumiałość ze strony sztygarów czy też szefów pracy, przydzielających do roboty nowych górników, mogłaby wiele przyczynić się do złagodzenia tych przykrych nieporozumień — po pierwszych bowiem dwóch czy trzech dniach nie można określić kwalifikacji danego robotnika, gdyż do nowej pracy i do nowych warunków każdy musi się przyzwyczaić.

Tak więc nowi emigranci pod wpływem zorganizowanego starszego wychodztwa zgrzyt ten szybko złagodzili, a opinia robotnika polskiego pozostanie nadal nieskazitelna.

## CZECHOSŁOWACJA

### MANIFESTACYJNY WIEC POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Dn. 17 b. m. odbył się we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim pierwszy manifestacyjny wiec połączonych polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji. Uczestnicy uchwalili rezolucję będącą wyrazem woli całej ludności polskiej na tym terenie, domagającej się od rządu czechosłowackiego przysługujących jej praw w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Na wiec ten przybyła masowo ludność polska nie tylko z Frysztatu i Karwiny, ale i z okolicznych miejscowości Śląska Cieszyńskiego.

W przemówieniach swych mówcy podkreślili szkodliwą nie tylko dla sprawy polskiej, ale i dla państwa i narodu czeskiego działalność szowinistów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Rząd czechosłowacki — stwierdzili mówcy — winien zrozumieć, iż współżycie polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim będzie zależeć przede wszystkim od unieszkodliwienia wpływów tych elementów ze strony czeskiej, które przeszkadzają naprawie stosunków. Jeśli ludność polska ma mieć w tym państwie pewne obowiązki, musi otrzymać równe prawa, których domaga się w myśl konstytucji czeskiej.

### Z DZIAŁALNOŚCI „SIŁY" — STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

Polska młodzież robotnicza w Czechosłowacji, zrzeszona w stowarzyszeniu „Siła", prowadzi wytężoną działalność, obejmując 25 kół czynnych, skupiających 1.220 członków.

Praca dzieli się na: wychowanie fizyczne i pracę oświatową. Sekcje ogólne wychowania fizycznego posiadało 12 kół, sekcje siatkówki — 8, piłki nożnej — 2, lekkoatletyczną — 1, narciarską — 1, czerwono-harcerską — 1, ping-pongową — 9. W ogólnych sekcjach urządzono 971 ćwiczeń i 37 występów publicznych w ciągu ostatniego roku. Ćwiczyło ogółem 390 osób.

Praca organizacyjno - oświatowa polegała na wygłaszaniu odczytów, urządzaniu przedstawień, prowadzeniu chórów i wypożyczaniu książek w bibliotekach. Niektóre koła prowadziły sekcje dramatyczne.

Ostatnio stowarzyszenie „Siła" robi starania, by bramy kopalń i hut otwarto dla polskiej młodzieży robotniczej i domaga się usilnie, by „przy zapowiedzianym demokratycznym uregulowaniu spraw mniejszości polskiej w Czechosłowacji zagwarantowano polskiej młodzieży robotniczej dostęp do wszystkich warsztatów pracy w hutach i kopalniach, instytucjach publicznych, państwowych i samorządowych".

### POLACY ZA OLZĄ DOMAGAJĄ SIĘ SWYCH PRAW

W Domu Polskim w Czeskim Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików, w którym wzięło udział przeszło 400 delegatów z całego kraju.

Zebrani delegaci uchwalili rezolucję, w której Związek Śląskich Katolików stwierdza konieczność lojalnego traktowania ludności polskiej w Czechosłowacji przez państwo i jego organy wykonawcze i domaga się ustanowienia urzędników narodowości polskiej w administracji państwowej oraz obrony praw ludności katolickiej pod względem religijnym i narodowym. Ponadto upoważniło walne zgromadzenie władze naczelne Związku Śląskich Katolików do dalszej współpracy z innymi polskimi stronnictwami, we wszystkich sprawach, mających na celu obronę praw ludności polskiej i jej równouprawnienia.

„Walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików — brzmi w zakończeniu rezolucja — zasyła przeniesionym polskim kolejarzom serdeczne pozdrowienia, wzywa ich do wytrwania i zapewnia, że Związek i cała ludność polska dołoży wszystkich starań, by spowodować ich powrót do rodzinnych stron".

## DANIA

### WYCIECZKA POLAKÓW Z DANII PRZYBĘDZIE DO POLSKI

Liczniejsza wycieczka Polaków z Danii bawiła ostatnio w roku 1935 i złożyła wtedy na Sowińcu urnę z ziemią z dziedzińca zamku w Kolding, który w wilię Bożego Narodzenia 1658 roku wojsko polskie pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, po trzech bohaterskich atakach,

odzyskało z rąk załogi szwedzkiej dla króla duńskiego — Fryderyka III.

W roku bieżącym Związek Polaków w Danii organizuje znów wycieczkę do kraju. Wycieczka ma wyruszyć z Kopenhagi w połowie lipca i zabawić w Polsce 17 dni. Uczestnicy zwiedzą Gdynię, Warszawę, Częstochowę i Kraków, a następnie udadzą się na 7 dni do swych rodzin. Ze względu na duże zainteresowanie opracowanym przez zarząd główny planem wycieczki — spodziewać się można licznego udziału osób.

Prócz tego Związek Polaków w Danii zamierza wzorem lat ubiegłych wysłać kilkadziesiąt dzieci w wieku szkolnym i młodzieży harcerskiej na trzy tygodnie na kolonie wakacyjne w kraju.

Dla dziatwy, która nie będzie mogła wyjechać na wakacje do Polski, Związek projektuje urządzenie obozu harcerskiego na Lolland-Falster, pragnąc, by jak najwięcej dzieci spędziło ferie letnie w atmosferze polskiej.

## FRANCJA

### SCISŁY KONTAKT RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI I W KRAJU

Rzemieślnicy polscy we Francji współpracują ściśle z rzemiosłem krajowym. Na specjalne egzaminy mistrzowskie dla rzemieślników na wychodztwie przyjeżdżają delegaci z Polski, a wychodztwo pamięta zawsze o swych braciach w kraju. Dowodem tego jest depesza, wystosowana do dyrektora Związku Rzemieśników Chrześcijan w Warszawie przez uczestników V Walnego Zjazdu Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, odbytego niedawno w Lens. Rodacy nasi dziękują „za pracę i opiekę nad rzemieślnikami emigrantami polskimi we Francji oraz deklarują solenną współpracę na obczyźnie dla dobra rzemiosła polskiego".

### NAUCZYCIELSTWO POLSKIE WE FRANCJI W PRACY DLA OJCZYZNY

Nauczycielstwo polskie we Francji, zebrane na swym XIII Walnym Zjeździe w Lens, przesłało na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Raczkiewicza, „wyrazy głębokiego szacunku i zapewnienia, iż obowiązki swe względem Polski godnie wypełni".

## HOLANDIA

### PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ WŚRÓD POLAKÓW W HOLANDII

W Waubach rodacy nasi urządzili wspaniałą uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego, połączoną z obchodem Konstytucji 3 Maja.

W uroczystości wzięli udział wszyscy Polacy z całej Limburgii holenderskiej, ponadto z ramienia władz obecnym był minister R. P. dr. Babiński, attachee Tarnowski, jako zastępca konsula gen. R. P., konsul honorowy R. P. — dr. Van der Kroon i inni. Nie brakło też i rodowitych Holendrów, przyjaciół Polaków, którzy z dumą wyrażali się o przywiązaniu rodaków naszych do Ojczyzny.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Po nabożeństwie zwiedzono obóz harcerski.

Najważniejsza część uroczystości przypadła na popołudnie. W przepełnionej sali powitał zebranych prezes Związku Polskich Towarzystw w Holandii słowami — „Cześć Ojczyźnie", potem odśpiewano kilka narodowych pieśni i przystąpiono do udekorowania zasłużonych działaczów na polu pracy społecznej — Krzyżami Zasługi. Charakterystyczne słowa wypowiedział inspektor van de Kauf — Holender, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, który podkreślił, że zawsze zachęca dzieci polskie do nauki ojczystego języka, uważając to za ich święty obowiązek.

## LITWA

### NIESŁYCHANE PROWOKACJE LITWINÓW PODCZAS POLSKICH NABOŻEŃSTW W KOWNIE

Już od szeregu miesięcy nadchodzą dość częste wiadomości o porowokacyjnych wystąpieniach Litwinów wobec Polaków zamieszkałych w Litwie.

Niedawno szowiniści litewscy sprowokowali zajście w kowieńskim kościele św. Krzyża podczas nabożeństw polskich.

9 maja, po ponownych zajściach, w wyniku których musiano przerwać nabożeństwo, dokonano napadów na spokojnie wychodzących z kościoła Polaków. Rany odniosło kilkanaście osób, a między innymi Kazimierz Szwojnicki, współpracownik „Dnia Polskiego" i jego żona oraz Paprocki, jeden z polskich działaczy młodzieżowych.

Jeden z numerów „Dnia Polskiego" został skonfiskowany za opis tego zajścia oraz za artykuł, omawiający prowokacje Litwinów podczas nabożeństw polskich.

### PEOWIACY WILEŃSCY W OBRONIE RODAKÓW W LITWIE

Na wieść o wydarzających się coraz częściej ekscesach szowinistów litewskich w stosunku do Polaków w Litwie, a ostatnio nawet w stosunku do bezbronnej ludności polskiej, modlącej się w kościele kowieńskim — peowiacy wileńscy, zebrani na nadzwyczajnym zjeździe w 2-gą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, powzięli znamienną re-

zolucję protestacyjną, postanawiając interweniować u kompetentnych władz polskich, aby wszelkimi dostępnymi środkami raz wreszcie zmusić rząd litewski do poszanowania praw polskiej mniejszości.

Do rezolucji tej, która jest wyrazem opinii całego społeczeństwa w kraju, przyłączyli się także przedstawiciele Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej.

## PRACA OŚWIATOWO - KULTURALNA POLAKÓW W LITWIE

Ostatnio odbył się w Kownie zjazd delegatów oddziałów i towarzystw, zrzeszonych w polskim towarzystwie „Pochodnia". W okresie sprawozdawczym (dwa lata) najważniejszą sprawą była praca oświatowo - kulturalna wśród ludności polskiej. Pracę tę jednak paraliżował szereg ustaw, które w tym czasie się ukazały. Nowe ustawy m. in. uniemożliwiły prywatne nauczanie w zakresie szkoły początkowej i ograniczyły prawo używania języka polskiego w życiu organizacyjnym i szkolnym.

Wobec wprowadzenia nowych ustaw, dzieci muszą uczęszczać do szkół rządowych, w domu zaś mogą tylko douczać się języka polskiego. Towarzystwo udziela wielu zapomóg na naukę w domu dzieciom niezamożnych rodziców. Nauczanie dzieci w domu nastręcza wiele trudności, ponieważ na skutek mylnej interpretacji ustaw nauczyciele i rodzice skazywani są na rozmaite kary.

Polskie szkolnictwo powszechne pozostaje zatem jeszcze w stanie wegetacji. Nawet kursy dla dorosłych jak i internaty uczniowskie zostały zlikwidowane.

W gimnazjach ostatni rok szkolny przyniósł także szereg zmian, które odbiły się ujemnie na naszym szkolnictwie. Nawet trzy biblioteki - czytelnie zostały zamknięte. Tym utrudnianiom w wychowywaniu młodzieży polskiej w duchu polskości towarzystwo „Pochodnia" stara się zapobiec, czuwając nad młodzieżą i przychodząc jej z pomocą.

# ŁOTWA

## MŁODZIEŻ POLSKA W ŁOTWIE I W LITWIE NAWIĄZUJE WSPÓŁPRACĘ

Łotwa i Litwa graniczą ze sobą na przestrzeni 487 km. Podróż koleją ze stolicy jednego państwa do stolicy drugiego trwa niespełna osiem godzin. Politycznie oba państwa należą do tzw. Ententy Bałtyckiej, do której wchodzi ponadto Estonia. Zarówno w granicach Łotwy jak i Litwy zamieszkują Polacy: na ziemiach łotewskich około 70.000, na ziemiach litewskich — przeszło 200.000. O dotychczasowej współpracy między nimi trudno było mówić. Nie istniała ona wcale, albo istniała na bardzo nielicznych i wąskich odcinkach

Jak wszędzie, młodzież okazała się i tutaj pionierem. Rozpoczęło się od kontaktu pomiędzy studentami obu terenów. Ostatnio zanotowaliśmy fakt niewątpliwie poważnego znaczenia: nawiązanie kontaktu na odcinku sportowym. Na Litwie — jak wiadomo — sport polski koncentruje się w Polskim Klubie Sportowym „Sparta".

Otóż „Spartę" kowieńską gościła ostatnio w Łotwie „Reduta" — polski klub sportowy w Rydze. Rozegrano trzy spotkania: siatkówki i koszykówki panów oraz siatkówki pań. W pierwszych dwóch zwyciężyła „Reduta" (2:0 i 46:27), w trzeciej — „Spartanki" (2:0).

Rzecz zrozumiała, że nie ograniczono się do rozgrywek. Gospodarze włożyli sporo wysiłku w organizację tego pierwszego przyjęcia swoich rodaków z nad Niemna, toteż udało się ono jak najlepiej. Przybyłych gości zaznajomiono, oczywiście, przede wszystkim ze stanem ogólnym polskiego sportu w Łotwie. Przed odjazdem zorganizowano dla gości herbatkę pożegnalną w Domu Polskim, w której wzięło udział przeszło 200 osób. Atmosfera, w jakiej doszło do spotkania młodzieży sportowej z obu terenów, była jak najserdeczniejsza. Zarówno goście, jak i gospodarze, byli z pierwszego zetknięcia się ogromnie zadowoleni, przyrzekając wzajemnie dalsze utrzymywanie kontaktu i nowe spotkania w najbliższej przyszłości.

## ŻYCIE KULTURALNE POLAKÓW W ŁOTWIE

Wśród polskich imprez kulturalnych w Łotwie wielkim sukcesem cieszą się zawsze przedstawienia teatrzyku kukiełkowego. Istnieje on od 1935 r.

Zespół teatrzyku składa się w przeważnej części z uczni gimnazjalnych, będących jednocześnie członkami Związku Młodzieży Polskiej. O tym, ile radości, ile wspomnień i ile zapału w sercach najmłodszych rodaków pozostawia wystawienie każdej sztuki — może świadczyć fakt, że w jednej ze szkół powszechnych w Rzeżycy, po występie zespołu dyneburskiego, powstał samorzutnie teatrzyk kukiełkowy wśród uczni. Zespół stale wyjeżdża do bliżej i dalej położonych okolic Dyneburga, podobnie zespół w Rydze odwiedza okolice Rygi, a z dalszych miejsc Mitawę i Lipawę. Ryski zespół posiada nadto doskonałą orkiestrę.

Przy Stowarzyszeniu „Harfa" w Dyneburgu istnieje sekcja sceniczna, która poszczycić się może wystawieniem kilku znakomitych sztuk, a poza tym inscenizacjami piosenek ludowych z tańcami ludowymi i recytacjami zespołowymi. Stowarzyszenie kilka razy do roku urządza też koncerty religijne, poprzedzane referatami na tematy religijne. W roku ubiegłym urządzono zbiorową inscenizację szeregu bajek w wykonaniu samych dzieci. Filia Stowarzyszenia „Harfa" w Rzeżycy posiada swoją sekcję sceniczną, która wykazuje

aktywną działalność i stara się w niczym nie ustępować centrali.

Stowarzyszenie „Harfa" posiada bogatą bibliotekę, składającą się z około dwóch tysięcy tomów. Natomiast Związek Młodzieży Polskiej jest właścicielem szeregu bibliotek wędrownych, które swój cel spełniają w najdalej położonych miejscowościach, gdzie tylko zamieszkują Polacy.

## RUMUNIA

### MIN. BECK U POLAKÓW W RUMUNII

Min. Beck podczas pobytu w Rumunii odwiedził siedzibę Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie. Jest to organizacja skupiająca Polaków, mieszkających w stolicy Rumunii.

Do siedziby Koła na powitanie min. Becka przybyła również delegacja Polaków z Czerniowiec na czele z prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii — ks. prałatem Łukasiewiczem.

## U. S. A.

### „CZTERY WARUNKI UTRZYMANIA POLSKOŚCI POLONII AMERYKAŃSKIEJ"

Pod powyższym tytułem zamieścił „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago dłuższy artykuł, będący kompilacją kilku przemówień, wygłoszonych na wiecu agitacyjnym osady 14 Zjednoczenia. Zdaniem mówców, praca narodowa wśród Polonii musi oprzeć się na czterech fundamentalnych zasadach, którymi są: dom rodzinny, szkoła parafialna, kościół katolicki i organizacja polska.

Aby uchronić młodzież polską przed wynarodowieniem, trzeba dążyć do jak najściślejszej współpracy wszystkich tych czynników, które muszą być sobie nawzajem pomocne i uzupełniać się na każdym odcinku pracy.

Zasady te, oczywiście, mogą służyć jako wytyczne pracy nie tylko na gruncie Polonii Amerykańskiej, ale i wśród innych grup polskiego wychodztwa, czy też mniejszości.

### „ROK KSIĄŻKI POLSKIEJ W AMERYCE"

Naczelna reprezentacja 4-milionowej Polonii w Stanach Zjednoczonych — Rada Międzyorganizacyjna podejmuje na szeroką skalę propagandę książki polskiej i czytelnictwa, odgrywającego tak doniosłą rolę w utrzymaniu polskości i ducha narodowego. Pod egidą Rady utworzony został specjalny komitet, na czele którego stanął prezes największej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych — Związku Narodowego Polskiego, p. Jan Romaszkiewicz, a w skład którego weszli przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek oraz redaktorzy pism związkowych i bibliotekarze Związku H. P. oraz Zjednoczenia P. R. - K. Komitet postanowił zorganizować „Rok książki polskiej w Ameryce", w czasie którego wszystkie organizacje społeczne oraz prasa przeprowadzać będą szeroką propagandę czytelnictwa przy pomocy specjalnych wydawnictw, artykułów prasowych, odczytów i imprez. Realizacja szerokiego planu opierać się będzie na akcji ideowej organizacji i instytucji pod przewodnictwem Rady Międzyorganizacyjnej, prowadzona jednak będzie na zasadach ściśle handlowych. Cała sprawa będzie jeszcze obszernie omawiana na tegorocznym zjeździe Rady Międzyorganizacyjnej, już obecnie jednak można mieć pewność, że celowa i zasługująca ze wszech miar na naśladownictwo na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej akcja Polonii Amerykańskiej przyniesie wielkie korzyści sprawie polskiej, rozszerzając czytelnictwo pism i książek polskich i zapewniając słowu drukowanemu warunki jak najszerszego oddziaływania na rzecz rodaków w duchu utrzymania polskości.

### FEDERACJA KUPIECTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZUJE KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE

Zrozumienie konieczności fachowego przystosowania młodzieży polskiej do zawodu handlowego, będącego podstawowym warunkiem utrzymania i rozszerzenia polskiego kupiectwa w Ameryce, skłoniło Polską Federację Zrzeszeń Kupieckich do zogranizowania kursów dokształcających. Program kursu, mającego trwać miesiąc, pomyślany jest w ten sposób, aby dawał podstawowe wiadomości z dziedziny handlu zarówno sposobiącej się do zawodu kupieckiego młodzieży jak i jednostkom, które już w tym zawodzie pracują, odczuwają jednak brak wiadomości teoretycznych. Wśród przedmiotów, które na kursie będą wykładane, znajdują się: księgowość, znaczenie i rodzaje reklamy, praktyczne wskazówki o urządzaniu wystaw sklepowych, psychologia konsumenta, korespondencja handlowa, arytmetyka kupiectwa, najważniejsze zasady ekonomii, przepisy z zakresu prawa wekslowego i czekowego oraz znaczenie organizacji kupiectwa.

### W 1937 R. AMERYKA ZNOWU UCZCI PAMIĘĆ PUŁASKIEGO

Prezydent Roosevelt podpisał bil, ustanawiający 11-ty października 1937 r. „Dniem Pułaskiego".

Ameryka już od wielu lat obchodzi uroczyście dzień zgonu bohaterskiego Polaka, bojowni-

ka o wolność Stanów Zjednoczonych. Dotychczas jednak, pomimo licznych wysiłków Polonii Amerykańskiej, nie udało się przeprowadzić w kongresie uchwały, któraby ustanawiała stały „Dzień Pułaskiego". Starania o uczczenie przez naród amerykański zasług Polaka — należy corocznie powtarzać.

## ZGON POLSKIEGO WYDAWCY W AMERYCE

W Filadelfii zmarł w 74-ym roku życia Teofil Wąsowicz, jeden z pierwszych pionierów polskości w Filadelfii. Wąsowicz był założycielem i wydawcą tygodnika „Patriota". Przybył on do Stanów Zjednoczonych przed 50-ciu laty.

## POLSKA POEZJA EMIGRACYJNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nakładem Polskiego Klubu Artystycznego ukazała się w Chicago „Antologia poezji polsko-amerykańskiej". Na dzieło to, liczące 240 stronic, złożyło się 160 utworów, wybranych spośród nadesłanych 5.000 przez komitet pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Mitany.

Dla wielu dziełko to jest pewnego rodzaju rewelacją, wykazało bowiem, że wśród Polonii Amerykańskiej poezje w polskim języku pisuje kilkaset osób, z których przynajmniej kilkanaście jest rzeczywiście utalentowanych. Antologia jest przytem jaskrawym dowodem, że polskość w Ameryce żyje i rozwija się.

Inicjatorom i wydawcom tego dziełka należy się zasłużone uznanie.

## ZAKOŃCZENIE MIESIĘCZNEGO STRAJKU W WYDAWNICTWIE „DZIENNIK POLSKI"

Po cały miesiąc trwającym strajku personelu technicznego w wydawnictwie wielkiego pisma detroickiego „Dziennik Polski", zawarta została ugoda między wydawnictwem i przedstawicielami unii robotniczej, w wyniku której „Dziennik Polski" ukazuje się nadal. W pierwszym po wznowieniu numerze „Dziennika Polskiego" ukazał się komunikat, w którym redakcja podaje, że do ugody doszło bez zwycięstwa którejkolwiek ze stron zainteresowanych oraz, że jest to ugoda tymczasowa, na okres pół roku, zawarta z wolą i pełnym przyzwoleniem unii, aby nie tylko dać lepsze korzyści dla pracowników, lecz zarazem, aby dać sposobność wydawnictwu przystosować się do zmienionych warunków prowadzenia przedsiębiorstwa. Podkreślić należy, że jak to zaznaczyli przedstawiciele robotników — „walka strajkowa była czysta" tak ze strony „strajkujących robotników, jak i ze strony wydawcy „Dziennika Polskiego" — p. Januszewskiego. We wstępnym artykule redakcja pisze:

„Jesteśmy na posterunku ponownie! „Dziennik Polski", jak w przeszłości przez okres swego istnienia stać będzie na straży interesów polskiego ogółu pracującego i honoru polskiego imienia oraz pełnić będzie służbę dla szerzenia i utrwalenia w duszy polskiej na wychodztwie tych najszczytniejszych ideałów Naszego Narodu, za które pokolenia całe szły tam, w Starej Ojczyźnie i na wszystkich pobojowiskach świata — na walkę bohaterską i na śmierć chwalebną".

# Rozmawiamy z Czytelnikami...

IGNACY KICZMACH, Shimba, Odomari-gun — KARAFUTO, JAPONIA.

Za fotografie i obszerny list serdecznie dziękujemy. Dał nam Pan ciekawy obraz własnych przeżyć, jakie tylko syn zesłańca mógł przechodzić, nadto szereg cennych informacji, dotyczących rodaków naszych na Sachalinie japońskim. Są one dla nas tym cenniejsze, że dostarczył je nam Pan, który żyje i pracuje na Sachalinie, a więc bezpośrednio styka się z nimi i w ich imieniu pragnie tę niewielką garstkę Polaków zamieszkujących Sachalin — zespolić z Macierzą. I choć już drugi rok mija, kiedy gościliście u Siebie p. posła R. P. Michała Mościckiego, to jednak słowa dziewczynki — Rozalli Lubowieckiej utkwiły i nam w pamięci: „My, dzieci polskie z Sachalinu, w Polsce jeszcze nie byliśmy, ale widzieliśmy ją na obrazach i na mapie, o niej opowiadał nam Brat Zachariasz i ojcowie misjonarze, my Polskę kochamy ale i nas tam pewnie kochają, bo przysyłają nam książeczki i opłatki na Boże Narodzenie"...

Tak jest, pamiętamy o Was Drodzy Rodacy. Prosimy więc i o nas nie zapominać, a w miarę możności jak najczęściej dawać znać o Sobie. Protokół z zebrań Związku Polaków chętnie będziemy widzieć u siebie. Fotografie zachowamy w naszych zbiorach. Materiał może kiedyś obszernie wykorzystamy.

Tymczasem przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich rodaków zamieszkujących Sachalin na Dalekim Wschodzie.

J. M. FRANCJA

Zamieszczamy przesłane nam zdjęcie.



Rodacy nasi zebrani na „święconym". Członkowie Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego im. J. Piłsudskiego w Aubervilles pod Paryżem.

K. B. — BRAZYLIA.

„W najbardziej żywotnych ludzkich sprawach nic nie jest ani lewe ani prawe".

H. G. Wells

Człowiek prawdziwie dojrzały nigdy nie postępuje wbrew zasadom etyki. Współżycie między ludźmi jest pewnego rodzaju sztuką, sztuką wspaniałą, cudownym rusztowaniem społecznym. Czy wyobraża Pan sobie, że gmach stanie z chwilą, gdy zabraknie jedności, gdy każdy będzie „budował" na własną rękę? Każda akcja planowa wymaga jednolitego kierownictwa, które z kolei winno być niejako emanacją żądań, życzeń grupy społecznej. Tu nie chodzi o politykę, tu chodzi o ideę egzystencji o ideę trwałej, celowej, zorganizowanej pracy. Bo, „w najbardziej żywotnych ludzkich sprawach — jak mówi wielki pisarz H. G. Wells — nic nie jest ani lewe ani prawe". Za słowa zachęty dziękujemy, odwzajemniamy się Panu tym samym życzeniem.

L. L. — NIEMCY — „O potrzebie entuzjazmu".

„Młodzież radosna" — artykuł z poprzedniego numeru miesięcznika „Polacy Zagranicą" jest nie tylko potwierdzeniem konieczności entuzjazmu w pracy społecznej, a zwłaszcza w pracy na odcinku młodzieżowym — ale przede wszystkim stwierdzeniem, że entuzjazm ten jest jej nieodłączną własnością, jej najpiękniejszą wartością (mowa o młodzieży polskiej w Niemczech).

Entuzjazm musi wypływać z głębokiej wewnętrznej potrzeby. Entuzjazm sztuczny rośnie szybko, jest fajerwerkiem nic nie znaczącym, ogieńkiem w ciemni ideologicznej. Entuzjazmu nie można ubrać w mundury partyjne, tkwi on głęboko w duszy — a wywołać go może jedynie wielka idea, w którą „rozum uwierzy a serce pokocha"!

ŁOPATA FRANCISZEK, CHICAGO U. S. A. —

Aby przewidzieć przyszłość — musimy poznać przeszłość".

Dlaczego młodzież polska zagranicą winna poznawać historię swej Ojczyzny? Prosta odpowiedź. Gdyż każdy Polak, czy to w Polsce czy na obczyźnie, winien znać historię swego ojczystego kraju — to jest nakazem sumienia patriotycznego. Tylko przez wgłębienie się w przeszłość, w dawne dzieje można ocenić teraźniejszość, przewidzieć przyszłość! Historia uczy, uczy nie tylko wielbić czyny naszych chrobrych przodków ale uczy oceniać to, cośmy na przestrzeni wieków zaniedbali, uczy nas, że najwyższym celem i obowiązkiem naszym jest zgodna, jadnolita i harmonijna współpraca w dziele budowania silnej i potężnej Polski.


**Przedruk dozwolony za podaniem źródła**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.